

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

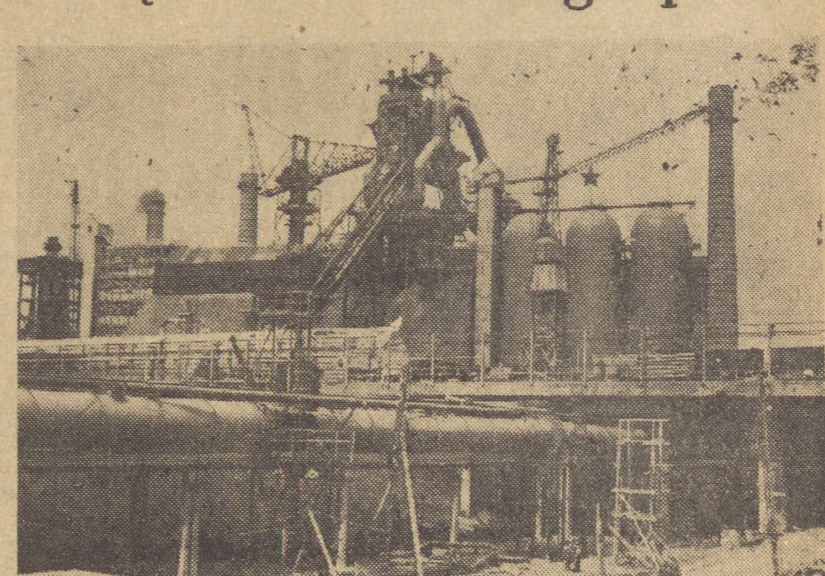
Nr 164

B

NIEDZIELA, 11 — PONIEDZIAŁEK, 12 LIPCA 1954 ROKU

CENA 30 gr

Gorące dni wielkiego pieca



Budowa rejonu wielkopiecowego w hucie im. Lenina wkracza w decydujący etap. Budowniczym tego rejonu postanowili dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej pokonać wszelkie trudności i oddać w terminie do ruchu wszystkie podstawowe obiekty produkcyjne wielkiego pieca.
Na zdjęciu: Fragment rejonu wielkopiecowego huty im. Lenina.

Depesza Marszałka Rokossowskiego

w dniu święta
Armii Albańskiej

Minister Obrony Narodowej
Albańskiej-Republiki Ludowej
Tow. gen. dyw.
BEQUIR BALLUKU
TIRANA

W dniu święta bratniej Armii Albańskiej Republiki Ludowej w imieniu żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego i swoim własnym przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze oraz żołnierzom Armii Albańskiej gorące i serdeczne pozdrowienia.

Życzę Armii bratniego narodu albańskiego, zwycięsko budującego socjalizm, nowych osiągnięć w wyszkoleniu bojowym i politycznym, w służbie ojczyzny i pokoju.

Wiceprezes Rady Ministrów,
i Minister Obrony Narodowej
(—) Konstanty ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Ambasady w Polsce i Albanii

W dążeniu do dalszego zacieśnienia i pogłębienia stosunków przyjaźni i braterskiej współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Albańską Republiką Ludową, rządy obu krajów postanowiły podnieść swe wzajemne przedstawicielstwa dyplomatyczne do stopnia ambasady i wymienić ambasadorów.

Posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR

7 bm. odbyło się pod przewodnictwem tow. S. Matuszewskiego plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR.

Na posiedzeniu omówiono zadania Centralnej Komisji Rewizyjnej w świetle nowego statutu partyjnego, wymieniono doświadczenia z dotychczasowej pracy i przyjęto regulamin C.K.R.

W dyskusji wzięło udział 14 towarzyszy.

„...bez wstydu i umiaru...”

Trwa presja na Francję

PARYŻ (PAP). Amerykańska presja na Francję w celu zmuszenia jej do ratyfikacji układu o „armii europejskiej” napotyka wzrastające opór ze strony społeczeństwa francuskiego.

Dziennik burżuazyjny „Monde” zamieścił 8 bm. ostry artykuł na ten temat. „Prezydent Eisenhower i sekretarz stanu USA Dulles — pisze „Monde” — nie ustają w dążeniu do wymuszenia od Francji decyzji w sprawie europejskiej wspólnoty obrony. Aby złamać Francję i wymusić głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym puszczono w ruch wszelkie środki. Dyplomacja, armia, polityka, propaganda, finanse, gorączkowa aktywność, sojusznicy, klienci, satelici, kuszenie, szantaż, żądania — wszystko to zostało zmobilizowane do wielkiej ofensywy”.

„Amerykańska presja na Francję — stwierdza dziennik w zakończeniu —

Teatr Kameralny wyjechał do Paryża

Po Paryżu wyjechał zespół Państw. Teatru Kameralnego, który wzię udział w Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Dramatycznej.

Państw. Teatr Kameralny wystawi w Paryżu na scenie Teatru im. Sary Bernhardt dwie pozycje klasyki polskiej: komedie A. Fredry „Małż i żona” oraz S. Żeromskiego „Grzech”.

W skład zespołu, który wyjechał do Paryża wchodzi: A. Zelwerowicz, Z. Małynicz, L. Pancerwicz-Leszczynski, R. Hanin, J. Romanówna, H. Mikolajski, J. Krecmarowa, J. Krecmar, Cz. Wolejko, W. Sheybal, K. Pagowski i K. Morawski.

Wraz z zespołem wyjechali: kierownik artystyczny B. Dąbrowski, reżyser B. Korzeniowski, scenograf Z. Strzelecki i inni. Do Paryża udał się również dyrektor CZTOIF — S. W. Balicki.

Przewidziane są trzy występy zespołu Państw. Teatru Kameralnego: 12, 13 i 14 lipca Komedie „Małż i żona” grana będzie dwukrotnie, „Grzech” — raz.

*

Do Paryża w związku z Festiwałem udał się również specjalny wyślanik naszego pisma, krytyk teatralny red. August Grodzicki.

Pięć województw rozpoczęło żniwa 468 ha już skoszone w woj. warszawskim

(Obsługa własna)

W niektórych województwach, szczególnie na glebach lekkich, żyto dojrzalo wcześniej. Toteż do sprzętu zbóż przystąpiły już gospodarstwa w województwach: kieleckim, lubelskim, warszawskim, rzeszowskim i łódzkim.

W 14 powiatach woj. warszawskiego żniwo 468 ha żyta. Przetworzyło pow. sochaczewski, gdzie skoszone 65 ha, wykonano podorywyki na 25 ha, a 18 ha obsiano poplonami.

Żniwa rozpoczęły także trzy spółdzielnie produkcyjne w woj. warszawskim: Biela Nowa (pow. Płock), Kamieniec (pow. Gostynin) i Warchol (pow. Węgrów). (K)

W niektórych powiatach woj. warszawskiego Gminne Rady Narodowe nie poprawiły złego stylu pracy organizacji pomocy sąsiedzkiej. Np. w pow. Siedlce na 11 tys. bezkonnich gospodarstw, pomoc przyniesiono jedynie 3 tys. gospodarzy. W pow. ostrołęckim na 250 gospodarstw z pomocą ma korzystać tylko 60 gospodarzy, w pow. Maków na 260 potrzebujących — 60.

W woj. łódzkim prace żniwne przy sprzęcie żyta i pszenicy trwają już trzy dni. Jako pierwsza wystąpiła załoga Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Strzelcach, pow. kutnowskiego. Zespół IHR-u ukończył zbiór rzepaku ozimego i przystąpił do podorywek.

10 bm. rozpoczyna prace żniwne — omiotowe zespół PGR w Dębolicach, a z początkiem najbliższego tygodnia wyruszą na pole załogi PGR Błonie w pow. kutnowskim. Pracować tu będzie pierwszy w woj. łódzkim radziecki kombajn, który obsłuży kolejno i pozostałe zespoły PGR.

Powazne znaczenie dla sprawnego przebiegu robót mają sezonowe zbiórki i przedszkola organizowane w spółdzielniach produkcyjnych, PGR i gromadach. W spółdzielniach produkcyjnych woj. łódzkiego czynnych będzie w okresie sprzętu żyta i pszenicy 57 sezonowych przedszkoli i 135 wozów urządzonych dla dzieci. (w)

W woj. olsztyńskim, gdzie zaawansowany zbiór zbóż opóźniony jest w stosunku do pozostałych części kraju o 2—3 tygodnie, pierwszy żniwiarze wyszli już w pole. (c)

Dodatkowy werbunek

Pomyślne warunki wegetacyjne spowodowały, że zboże na ogół moc-

»TRZY POWROTY«

WSPOMNIENIA

JERZEGO PUTRAMENTA

z gorących dni lipca 1944 r.
specjalnie pisane dla „Życia”
rozpoczynamy dziś na str. 4

Usprawnienie produkcji i organizacji eksportu Uchwała Rady Ministrów

8 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone zagadnieniu eksportu. Po wysłuchaniu referatu ministra Handlu Zagranicznego, K. Dąbrowskiego i wyczerpującej dyskusji, Rada Ministrów podjęła uchwałę o usprawnieniu produkcji eksportowej i organizacji eksportu.

W referacie i dyskusji podkreślono, że w eksporcie towarów naszego handlu zagranicznego, którego obroty na głowę ludności w r. 1953 były ponad 2,7 razy większe od obrotów przedwojennych. Dzięki oparciu o wszechstronny i wielką pomoc Związku Radzieckiego i rozwijające się stosunki handlowe ze wszystkimi krajami obozu socjalistycznego, gospodarka narodowa Polski Ludowej w minionym dziesięcioleciu została zaop-

trzała w niezbędne importowane surowce, maszyny i urządzenia przemysłowe oraz artykuły rolnicze — spożywcze.

Pomimo prób dyskryminacji i ograniczeń w handlu, stosowanych pod naciskiem USA przez niektóre kraje kapitalistyczne, rozwinęły się również obroty handlowe z wieloma krajami zachodnimi, a szczególnie z zachodnimi. Ogółem dokonujemy wymiany towarowej z przeszło 70 państwami.

Jednocześnie obok tych osiągnięć w rozwoju handlu zagranicznego, wskazano na szereg braków i niedociągnięć zarówno w produkcji eksportowej jak i w pracy aparatu handlu zagranicznego.

Stwierdzono niedomagania w sposobie wykonywania produkcji eksportowej jak i braki w pracy aparatu handlu zagranicznego — wpływają na niedostateczne tempo rozwoju eksportu w stosunku do możliwości i potrzeb naszej gospodarki.

II Zjazd PZPR wytyczył drogi dalszego rozwoju gospodarczego naszego kraju i podniesienia stopy życiowej ludności. Dla pełnego wykonania tego programu konieczny jest obok dalszego rozwoju importu dla przemysłu ciężkiego, poważy wzrost importu zarówno surowców jak i go-

Wreczenie Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej belgijskiej działaczce Isabelle Blume

MOSKWA (PAP). 9 bm. na Kremlu odbyła się uroczystość wręczenia Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami” wybitnej belgijskiej działaczce społecznej, deputowanej do parlamentu Isabelle Blume.

Wręczając laureatce dyplom i złoty medal, Ila Erenburg podkreślił długoletnią walkę Isabelle Blume o pokój i umocnienie przyjaźni między narodami.

Isabelle Blume oświadczyła m. in.: „Dziękuję z głębi serca obecnym i przyszłym przedstawicielom społeczeństwa radzieckiego za serdeczne powitanie i

Komitetowi Międzynarodowych Nagród Stalinowskich za wyróżnienie obok wybitnych naukowców, pisarzy i artystów, prostej kobiety, której cała zasługa polega na tym, że zrozumiała, iż walka o pokój może być głównym celem życia. Dziękuję wam szczególnie za to, że ta Nagroda Stalinowska przypada w udziale belgijskiemu ruchowi obrony pokoju.

Nie zapomnieliśmy, że tylko dzięki polityce Związku Radzieckiego moje pokolenie zrozumiało nie tylko w teorii, lecz również w praktyce, że pokój jest celem, który można i należy zrealizować.

Nasze główne zadanie polega nadal na tym, aby przekonać narody, że powinny dokonać największej rewolucji w historii — przekształcić stosunki między ludźmi i narodami, doprowadzić do tego, by rokowania zastąpiły przemoc, by wszędzie zapanał pokój. Jest to najwyższy cel ludzkości. Dlatego pragniemy, aby wszyscy ludzie poświęcili swe wysiłki dla zrealizowania tego celu. Niech więc laureaci Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej i narody, które oni reprezentują, wraz ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami socjalizmu dążą nadal do ostatecznego osiągnięcia tego celu.

Dziś na str. 3

WOJCIECH ŻUKROWSKI

i

ALEKSANDER KOBZDEJ

żegnają się z Wietnamem

Rozmowa

z prezydentem Ho Szii Minem

»Istnieją podstawy osiągnięcia uzgodnionych decyzji« 22 niejawnie posiedzenie w Genewie

GENEWA (PAP). — Pod przewodnictwem ambasadora angielskiego w Bernie Lamba odbyło się 9 bm. 22 niejawnie posiedzenie konferencji genewskiej, na którym omawiano zarówno sprawę zakazu wwozu sprzętu wojennego i personelu wojskowego do Laosu i Kambodży po zaprzestaniu działań wojennych, jak i sprawę kontroli nad wykonaniem warunków porozumienia rozejmowego.

Zgodnie z ogłoszonym po posiedzeniu komunikatem oficjalnym, data następnego posiedzenia zostanie ustalona w wyniku konsultacji między obu przewodniczącymi konferencji, tj. między ministrami Mołotowem i Edenem.

Jak informują, na posiedzeniu wtorkowym przemawiali: wicemin. spraw zagr. Chin Li Ke-nung, wicemin. i min. spraw zagr. Wietnamu — premier Rep. Dem. Fam Wan Dong, ambasador francuski Chauvel, delegat amerykański Johnson oraz wicemin. spraw zagr. ZSRR Kuzniecowa.

Wicemin. Li Ke-nung oświadczył, że propozycja zgłoszona przez min. Czou En-laia 16 czerwca w sprawie zakazu wwozu sprzętu wojennego i personelu wojskowego do Laosu i Kambodży po zakończeniu działań wojennych, z wyjątkiem broni niezbędnej do celów samoobrony, jest jednym z najważniejszych warunków uniemożliwiających wznowienie działań wojennych w Indochinach. Delegat chiński podkreślił ponownie, że tworzenie baz wojskowych na terytorium trzech państw indochińskich jest niedopuszczalne i nie da się pogodzić z zasadą ograniczenia importu broni do celów samoobrony.

Wicemin. Li Ke-nung oświadczył następnie, że uwzględniając stosunki wzajemne Laosu i Kambodży z Unią Francuską, można będzie zbadać sprawę zapotrzebowania obu tych krajów na personel wojskowy i techniczny Unii Francuskiej, niezbędny do udzielenia pomocy w szkoleniu armii Laosu i Kambodży. Sprawę tę należy rozpatrzyć przy omawianiu zagadnienia wycofania obcych wojsk z obu krajów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Memorandum radzieckie w sprawie udziału Iranu w agresywnym bloku militarnym na Bliskim Wschodzie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Teheranu:

8 bm. ambasador ZSRR w Iranie A. I. Lawrentiew złożył wizytę min. spraw zagr. Iranu A. Entezamowi i z polecenia rządu radzieckiego wręczył mu memorandum treści następującej:

„W ostatnim czasie ukazał się w prasie irańskiej i zagranicznej szereg komunikatów na temat kroków podjętych przez rząd USA i rządy niektórych innych krajów w kierunku wciągnięcia Iranu do agresywnego bloku militarnego, tworzonego na Bliskim i Środkowym Wschodzie na podstawie turecko — pakistańskiego paktu wojskowego, zawartego w kwietniu br.

Rząd radziecki zwrócił w szczególności uwagę na doniesienia o rozmowach, jakie toczyły się niedawno w Teheranie między ambasadorem USA w Iranie P. Hendersonem a premierem Iranu P. Zahedi, a w toku których złożone zostały podobno w imieniu Iranu zapewnienia o udziale Iranu w militarnych poczynaniach USA na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

W związku z tym rząd radziecki zwraca uwagę rządu irańskiego na

Gwałtowna burza nad Warszawą

Około dwóch godzin szalała w dn. 9 bm. pod wieżami nad Warszawą gwałtowna burza termiczna. Obfite strugi deszczu spędyły przechodniów z ulic. W okamgnieniu zapelnily sie bramy, podcienia i wszystkie miejsca chroniace przed deszczem. Na MDM pod arkadami Placu Konstytucji stalo sie tloczo nocy w warszawskim tramwaju. Po kilku minutach ulicami rwały potoki wody, nie znajdujące już ujścia w kanałach. Place warszawskie przypominały niemal jeziora. Raz po raz niebo przecinały błyskawice i rozlegały się traski piorunów.

Burza wyrządziła wiele szkód w mieście, były ofiary w ludziach.

W okolicach Powązek piorun uderzył w tramwaj i wskutek powstalej paniki parę osób odniosło obrażenia. Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy K. Chojnowskiemu, H. Wyczółkowskiemu i Siedzińskiemu. Na Bielanach piorun poraził 15-letniego J. Głowackiego, który umieszczony został w szpitalu. W Płach w wyniku uderzenia pioruna poniósł śmierć 43-letnia A. Stek. Poza tym Pogotowie udzieliło pomocy około 20 osobom.

W wielu domach woda zalała piwnice. Niemal wszystkie sekcje warszawskiej straży pożarnej znajdowały się w akcji, udzielając pomocy przy usuwaniu wody w 60 punktach miasta.

M. in. wskutek zlewu odpływu z dachu drukarni „Expressu Wieczornego” zostały tam zalane wodą linotypy i chemigrafia. Woda dostała się również do piwnic i kotłowni „Domu Dziennikarza” przy ul. Foksal, skąd wypompowała ją straż pożarna. Do wysokości 3 m doszła woda w magazynach MHD na ul. Żurawiej. Zalały piwnice aptek przy pl. Trzech Krzyży i ul. Rakowieckiej oraz Międzyrodowego Klubu na Nowym Świecie. Straż pożarna pracowała przy pompach do późnych godzin nocnych.

Wskutek zalania torowisk tramwajowych prawie w całej Warszawie

Rozszerzenie współpracy między Polską a NRD

W pierwszych dniach bm. odbyła się w Berlinie XI sesja Stalej Komisji Współpracy Technicznej i Naukowo-Technicznej między Polską Rzeczpospolitą Ludową i NRD.

Podjęto szereg ważnych uchwał m. in. o wymianie doświadczeń w dziedzinie produkcji artykułów masowego użytku, elektryfikacji kolei, budowy maszyn i chemii.

Rozmowy przebiegały w atmosferze szczerej przyjaźni. Powzięte uchwały przyczyniają się niewątpliwie do przyspieszenia rozwoju gospodarczego obu krajów.

Uchwała Rady Ministrów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Rada Ministrów podkreśliła szczególnie konieczność zwiększenia troski o jakość produkcji eksportowej, o terminowe jej wykonanie, o należyty wygląd estetyczny towarów i ich właściwe opakowanie oraz o bardziej wielokierunkowe dostosowywanie się do wymogów odbiorców zagranicznych.

Uchwała zobowiązuje również ministra Handlu Zagranicznego do dalszego usprawnienia pracy aparatu handlu zagranicznego, przez usprawnienie jego organizacji i wzmocnienie fachowymi siłami technicznymi.

Wydane zwiększenie eksportu w najbliższych 2-3 latach jest nieodłącznym elementem z planem importu, który jest niezbędnym warunkiem podniesienia stopy życiowej ludności i dalszego rozwoju gospodarki narodowej. Od powiększenia bowiem eksportu zależne jest pełniejsze i sprawne zaopatrzenie przemysłu, rolnictwa, transportu w surowce, maszyny i urządzenia importowane oraz w towary dla bezpośredniej konsumpcji, nie wytwarzane w kraju lub produkowane w niedostatecznej ilości.

Uchwała Rady Ministrów stawia zadania produkcji eksportowej i organizacji importu w centrum uwagi całego przemysłu, handlu zagranicznego oraz innych organów państwa gospodarki — jako bardzo ważne ogólnopolskie zadanie, ściśle związane z realizacją uchwały II Zjazdu PZPR o rozwoju naszej gospodarki narodowej i szybkim podniesieniu stopy życiowej mas pracujących.

Konferencja genewska

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przewodniczącą delegacji WRD, min. Fan Wan Dong — jak informują — omówił sprawę kontroli wykonania warunków rozejmu. Stwierdził on, że na konferencji nastąpiło zbliżenie punktów widzenia w sprawach dotyczących zasad ogólnych. Ugodzono, że powinny być dwa organy kontroli — komisja mieszana i międzynarodowa komisja neutralna.

Delegat WRD podkreślił, że w każdym z trzech państw indochińskich należy utworzyć komisję mieszaną. Natomiast komisja neutralna będzie tylko jedną dla całych Indochin z tym, że powoła ona trzy podkomisje dla każdego kraju.

Spotkanie zespołu I. Moisiejewa z „Mazowszem“

W serdecznej atmosferze upłynęło spotkanie Państwowego Zespołu Tańca Ludowego ZSRR z Państwowym Zespołem Pieśni i Tańca „Mazowsze“, które odbyło się 9 bm. w Karolinie.

Goście radzieccy gorącymi oklaskami przyjmowali występy naszego reprezentacyjnego zespołu. Podobały się zarówno pieśni jak i tańce „Mazowsza“.

Kierownik zespołu radzieckiego, Igor Moisiejew przekazał zespołowi polskiemu serdeczne braterskie pozdrowienia od narodu radzieckiego.

1583 spółdzielni produkcyjnych w woj. wrocławskim

W czerwcu br. na Dolnym Śląsku powstało 28 nowych spółdzielni produkcyjnych. Ogółem w woj. wrocławskim istnieje już 1583 spółdzielni produkcyjnych.

Nowy lek — „Bellacorn“ zamiast Bellasponu

Ostatnio ukazał się na rynku nowy środek leczniczy — Bellacorn, który produkuje Spółdzielnia Farmaceutyczno-Chemiczna w Bydgoszczy. Analogiczny środek pod nazwą „Bellaspon“ był dotychczasą produkowaną z zagranicy. Nowy lek w nim nie ustępuje lekowi importowanemu, a nawet, jak wykazały doświadczenia, jest od niego lepszy.

Szantaż wobec Francji trwa

OD SZEREGU lat na Quai d'Orsay w Paryżu rządziła katolicka partia MRP, na przemian w osobie Roberta Schumana lub Bidault. Politykę tę cechowała szalucha uległości wobec Waszyngtonu. Robert Schuman i Bidault posłusznie wykonywali zlecenia Departamentu Stanu, prowadząc zwłaszcza w sprawie Niemiec politykę sprzeczną z elementarnymi interesami narodowymi Francji. W tych warunkach nie jest rzeczą dziwną, że odebranie kierownictwa francuskiej polityki zagranicznej proamerykańskiemu Lanielowi i przedstawicielom MRP oraz skierowanie tej polityki przez nowego premiera na bardziej niezależne tory wywołało wstrząs w umysłach amerykańskich polityków. Jesteśmy przeto świadkami gwałtownego nacisku na rząd francuski, aby go i teraz zmusić do uległości, przede wszystkim w sprawie ratyfikacji układu o „Europejskiej Wspólnocie Obronnej“, układu, który prowadzi do remilitaryzacji Niemiec zachodnich pod formą tzw. „armii europejskiej“.

Jak wiadomo, premier Mendes-France, który osobiście zachowuje wstrętną postawę w sprawie układu o „Europejskiej Wspólnocie Obronnej“ w jego obecnej postaci, posiada w składzie swojego rządu zarówno przeciwników jak i zwolenników „armii europejskiej“. Zdając sobie sprawę z wrogiego ustosunkowania się do wielkiej części Zarodzenia Narodowego, a także opinii publicznej Francji wobec ratyfikacji układu, Mendes-France po utworzeniu rządu

ZSRR prowadzi politykę współpracy na zasadach wzajemnych korzyści XVIII Sesja Rady Gospodarczej ONZ

GENEWA (PAP). XVIII sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ przystąpiła do dyskusji nad jednym z najważniejszych punktów porządku dziennego — sprawozdaniem sekretariatu ONZ o światowej sytuacji ekonomicznej w 1953 r.

W rozdziale poświęconym sytuacji ekonomicznej krajów kapitalistycznych sprawozdanie wskazuje m. in. na „pewien“ spadek aktywności gospodarczej w St. Zjednoczonych i z obawą podkreśla, że może to wywołać poważne następstwa dla gospodarki krajów Europy zachodniej.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrali głos: sekr. gen. ONZ Hammarskjöld, przedstawiciele ZSRR, Anglii, Argentyny, St. Zjednoczonych, Kuby i innych krajów.

Hammarskjöld wezwał, aby w drodze współpracy podjąć kroki zmierzające do stabilizacji gospodarki światowej. Szef delegacji belgijskiej Janne mówił z zaniepokojeniem o spadku aktywności gospodarczej w St. Zjednoczonych i o negatywnych następstwach tego stanu rzeczy dla gospodarki krajów zachodnio-europejskich. Wskazał on także, iż polityka ekonomiczna krajów zachodnio-europejskich uwarunkowana jest częściowo problemem równowagi dolarowej. Szybkie i skuteczne uregulowanie tego problemu możliwe jest tylko wówczas, gdy przywrócono zostanie handel międzynarodowy, a w

Sytuację ekonomiczną krajów kapitalistycznych w 1953 roku — podkreślił dalej Kumiński — cechował spadek produkcji przemysłowej, który rozpoczął się w drugiej połowie r.ub. i narastanie innych objawów kryzysowych w USA.

Wysięg zbrojeń wywiera zły wpływ na handel międzynarodowy. USA i pod ich naciskiem niektóre inne kraje wkroczyły na drogę stosowania dyskryminacji w dziedzinie handlu z ZSRR, Chińską Republiką Ludową i krajami demokracji ludowej. Jednakże ta krótkowzroczna polityka wyrządziła już poważne szkody krajom zachodnim. Żądania normalizacji handlu międzynarodowego, rozszerzenia stosunków gospodarczych ze Wschodem wzmaga się coraz bardziej, zwłaszcza w związku z depresją gospodarczą w USA.

Zw. Radziecki prowadzi obecnie handel z przeszło 50 państwami. Handlowe sukcesy państwa radzieckiego omówił przedstawiciel ZSRR Kumiński. Delegat radziecki omówił szczegółowo sukcesy państwa radzieckiego w dziedzinie gospodarki. Oświadczył on m. in., że w ciągu ostatnich trzech lat produkcja przemysłowa ZSRR wzrosła o 45 proc. Rozwój ekonomiczny radzieckiej odbywa się całkowicie na zasadzie pokojowej, o czym świadczy nieustanny wzrost wydatków na rozwój gospodarki narodowej i obniżenie wydatków na cele wojenne.

Przedstawiciel USA Johnson poparł stanowisko zajęte na poprzednim posiedzeniu przez delegatów Kambodży i Laosu w sprawie wwozu zbrojeni i personelu wojskowego oraz utrzymania baz wojskowych na terytorium Laosu.

Jak wynika z uzyskanych informacji, wieciami. Kuzniecow stwierdził, że w ciągu ostatnich trzech tygodni konferencja dokonała wielu wysiłków w celu zbliżenia punktów widzenia poszczególnych delegacji przy najmniej w zasadniczych kwestiach. Niemniej uczyniła w tym kierunku również delegacja francuska. Delegacja radziecka uważa, że uczestnicy konferencji mają podstawę do stwierdzenia, iż osiągnięto pewien postęp, aczkolwiek pozostały w niektórych sprawach rozbieżności. Trzeba jeszcze wielu wysiłków, by osiągnąć decyzje możliwe dla wszystkich do przyjęcia.

Zdaniem delegacji radzieckiej można przyjąć, że istnieje podstawa do szybkiego osiągnięcia uzgodnionych decyzji. Toteż wszystkie delegacje powinny kontynuować swe wysiłki w tym kierunku, nie zaś szukać sztucznych przeszkód i argumentów.

Czou En-lai w drodze do Genewy

PEKIN (PAP). Min Czou En-lai udał się 9 bm. samolotem do Genewy. Wraz z premierem Czou En-laem wyjechał do Genewy ambasador wietnamski w Chinach Hoang Van Hoan.

GENEWA (PAP). Wczorasz 8 bm. delegacji Chińskiej Republiki Ludowej na konferencję geneeską i wice-ministrowie Ciang Wen-tien i Li Ke-nung podejmowali obiadem obecnego przewodniczącego delegacji francuskiej, ambasadora J. Chauvela.

W czasie obiadu panowała serdeczna i przyjazna atmosfera.

Wielka powódź w dorzeczu Dunaju

BERLIN (PAP). Wskutek ulewnych deszczów wylały dopływy Dunaju, zatapiając szereg miejscowości. W Alpach Baawskich sytuacja jest katastrofalna. Część miasta Passau została zalana. Mieszkańcy zatopionych dzielnic są pospiesznie ewakuowani.

Poziom wody na Dunaju podniósł się o 5 m ponad stan normalny. Żegluga na Dunaju została wstrzymana.

Wskutek podmycia przez wezbrane wody przegrzana została komunikacja na autostradzie łączącej Monachium z Salzburgiem. W pobliżu miejscowości Salbach wezbrane wody zerwały most kolejowy. Woda na Dunaju i jego dopływach stale przybiera.

reń i Westfalii przeszło milion głosów, czyli więcej niż 30 proc. ze swego stanu posiadania. W tej sytuacji Adenauer stracił nerwy. Pozwolił sobie po prostu w wywiadzie radiowym w ub. piątek grozić Francji: Niemcy zachodnie — oświadczył — nie są skłonne dłużej czekać; Republika Federalna nie może już obecnie pełne prawa suwerenne, a jeżeli Francuzi nie zgodzą się na układ o „Europejskiej Wspólnocie Obronnej“ w jego obecnej postaci, to Niemcy zachodnie zmuszone będą przystąpić do formowania własnej armii narodowej. Wszelkie inne rozwiązania Adenauer odrzucił.

BEZCZELNE wystąpienie Adenauera wywołało w Paryżu powszechny i głośnie oburzenie. Premier Mendes-France na znak protestu odwołał wyjazd do Bonn podsekretarza stanu spraw zagranicznych, Beaumonta, który spotkać się miał w ub. poniedziałek z Adenauerem dla omówienia ewentualnych zmian w układzie o „Europejskiej Wspólnocie Obronnej“. Nawet broniący koncepcji „europejskiej“ katolicki dziennik „Aurore“ oburzył się, oświadczaając: „Francja nie może zgodzić się, aby jej sojusznicy, a tym bardziej Niemcy kierowali do niej ultimatum w chwili, gdy waży się losy obrony europejskiej“. A londyński „Daily Express“ stwierdził, że wystąpienie Adenauera przypominało „złowrogie skrzyknięcie buta pruskiego“.

Jest rzeczą jasną, że Adenauer nie zaryzykowałby tak brutalnego wystąpienia, posiadając wszelkie cechy politycznego szantażu; gdyby nie zachęta ze strony rządów Stanów Zjednoczonych i W Brytanii. Znajdujemy ją na ogłoszonym po rozmowach waszyngtońskich komunikacie, który

del zagraniczny ZSRR wzrósł w 1953 roku o 11 proc. w porównaniu z 1952 r. i prawie 2,25 raza w stosunku do r. 1948.

Kumiński podkreślił, że Zw. Radziecki prowadzi konsekwentnie politykę rozwoju współpracy gospodarczej ze wszystkimi krajami na zasadzie wzajemnych korzyści. W polityce tej Zw. Radziecki opiera się na zasadzie możliwości i celowości pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społecznych. Zasada ta została w pełni uznana w czasie niedawnych rokowań między Chińską Republiką Ludową a Indiami oraz Chińską Republiką Ludową a Burmą.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Prasa brytyjska krytykuje Eisenhowera za odmawianie Chinom praw w ONZ

LONDYN (PAP). — Prasa brytyjska poświęca dużo uwagi problemowi przyznania praw Chińskiej Republice Ludowej w ONZ.

Nawijając do wypowiedzi Eisenhowera, który wypowiedział się przeciwko przyjęciu Chin do ONZ „News Chronicle“ pisze w artykule pt. „Ślepa uliczka“. „Jak policjant kierujący ruchem ulicznym na skrzyżowaniu, prezydent Eisenhower zamknął drogę, która mogła doprowadzić do uregulowania sprawy Chin komunistycznych i skierował cały ruch w ponurą ślepa uliczka“.

„Daily Express“ uważa, że w rządzie amerykańskim istnieją dwa ugrupowania, odmiennie ustosunkowane się do sprawy przyjęcia Chin do ONZ. „Eben — stwierdza dziennik — stoi na czele ugrupowania, które uważa, że dalsze odgradzanie Chin do ONZ jest niedopuszczalne. Jego przeciwnikiem jest lord Salisbury, stojący na czele grupy, która uważa, że Anglia powinna działać w tej sprawie wspólnie ze St. Zjednoczonymi“.

„Birmingham Post“ stwierdza: „Wybór momentu oraz ton Eisenhowera uczyniły wiele w tym kierunku, aby pogrzebać rezultaty wizyty Churchill'a oraz aby utrwalić obłąkaną linię podziału między krajami. Jest to coś więcej, niż spór na temat zwyczajów dyplomatycznych. Anglia i inne kraje są zdania, że ONZ jest areną, na której powinno się omawiać i w miarę możliwości usunąć różnice poglądów“.

St. Zjednoczone widocznie są zdania, że arena ta... należy do wybranych i że wobec tego można straszyć kraje stojące poza jej granicami“.

„Daily Mirror“ pisze w artykule redakcyjnym: „Nasz cel powinien polegać na tym, by dojść do porozumienia z obecnym reżimem chińskim“. Dziennik podkreśla, że Indie i N. Zelandia wypowiedziały się za przywróceniem Chińskiej Republice Ludowej należnych jej praw w ONZ.

„Daily Mail“ potępia oświadczenie Eisenhowera podkreślając, że „dyplomacja powinna opierać się na realnej sytuacji, nie zaś na urojeniach“. Dziennik pisze: „ONZ nie jest organi-

200 ton pomidorów z Bułgarii

Z Bułgarii przybył pierwszy transport pomidorów, wynoszący około 200 ton. Sprzedaż pomidorów bułgarskich prowadzi domy handlowe „Delikatesy“, które otrzymały 90 ton pierwszego gatunku oraz placówki MHD. Spółdzielnie Spożywców i Oddziały Obrót Owocami i Warzywami.

BERLIN. Min. kultury NRD — J. Becher przesłał depeszę gratulacyjną do pisarza niemieckiego L. Feuchtwangera, przebywającego w Kalifornii, w związku z 70 rocznicą jego urodzin.

BERLIN. Na mocy porozumienia między rządami NRD i w Niemczech zach. 15 bm. nastąpi rozszerzenie pasażerskiego ruchu międzyzłotowego.

GEORGETOWN. Dr Jagan, premier rządu i przywódca postępowej partii ludowej Gujany, siłą na 6 miesięcy więzienia, rozpoczął podległość na znak protestu przeciwko brutalnemu traktowaniu go przez władze wietnamskie.

TEHERAN. Aresztowano tu 60 aktywistów Partii Ludowej (Tudeh), którzy

109 km — przez 5 powiatów

Kanał Wieprz — Krzna użyczy 70 tys. ha

Budowa kanału Wieprz—Krzna, o której mówi uchwała II Plenum KC PZPR jako o największej inwestycji wodno-melioracyjnej na Lubelszczyźnie została rozpoczęta.

109-kilometrowa trasa kanału przebiegać będzie przez 5 powiatów: Chełm, Włodawę, Białą Podlaską, Lubartów i Lublin.

Przeprowadzone wzdłuż trasy kanału melioracje podnoszą urodzajność na przeszło 70 tys. ha łak i gruntów ornych, stwarzając możliwości podniesienia hodowli oraz zwiększenia zbiorów zbóż i płodów okopowych. W wyniku melioracji łaki te dostarczą tysiące siana, że okoliczni chłopcy będą mogli poważnie rozwinąć swoją gospodarkę.

Na trasie kanału wzniesione zostaną 34 mosty i zbiorniki wody o powierzchni ponad 6,5 tys. ha lustra wody.

Kombinat budowy domów powstał w ZSRR

MOSKWA (PAP). Na przedmieściach m. Jenakijewo (Donieckie Zagłębie Węgłowe) oddano do użytku kombinat budowy domów. Będzie on produkował wszystkie elementy 4-piętrowych domów mieszkalnych. Na każdy dom złoży się 5 tys. elementów. Na placu budowy dokonano się tylko montażu domu.

Jenakijewski kombinat jest pierwszym zakładem przemysłowym tego typu w ZSRR. Będzie on produkował rocznie 80 domów 48-mieszkalniowych o łącznej powierzchni 180 tys. m kw.

Artykuł E. Ochaba w „Prawdzie“

MOSKWA (PAP). W „Prawdzie“ 9 bm. ukazał się artykuł członka Biura Politycznego KC PZPR Edwarda Ochaba pt. „Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — siła kierownicza Polski Ludowej“.

„Urojenia“ i „ślepa uliczka“

LONDYN (PAP). — Prasa brytyjska poświęca dużo uwagi problemowi przyznania praw Chińskiej Republice Ludowej w ONZ.

Nawijając do wypowiedzi Eisenhowera, który wypowiedział się przeciwko przyjęciu Chin do ONZ „News Chronicle“ pisze w artykule pt. „Ślepa uliczka“. „Jak policjant kierujący ruchem ulicznym na skrzyżowaniu, prezydent Eisenhower zamknął drogę, która mogła doprowadzić do uregulowania sprawy Chin komunistycznych i skierował cały ruch w ponurą ślepa uliczka“.

„Daily Express“ uważa, że w rządzie amerykańskim istnieją dwa ugrupowania, odmiennie ustosunkowane się do sprawy przyjęcia Chin do ONZ. „Eben — stwierdza dziennik — stoi na czele ugrupowania, które uważa, że dalsze odgradzanie Chin do ONZ jest niedopuszczalne. Jego przeciwnikiem jest lord Salisbury, stojący na czele grupy, która uważa, że Anglia powinna działać w tej sprawie wspólnie ze St. Zjednoczonymi“.

„Birmingham Post“ stwierdza: „Wybór momentu oraz ton Eisenhowera uczyniły wiele w tym kierunku, aby pogrzebać rezultaty wizyty Churchill'a oraz aby utrwalić obłąkaną linię podziału między krajami. Jest to coś więcej, niż spór na temat zwyczajów dyplomatycznych. Anglia i inne kraje są zdania, że ONZ jest areną, na której powinno się omawiać i w miarę możliwości usunąć różnice poglądów“.

St. Zjednoczone widocznie są zdania, że arena ta... należy do wybranych i że wobec tego można straszyć kraje stojące poza jej granicami“.

„Daily Mirror“ pisze w artykule redakcyjnym: „Nasz cel powinien polegać na tym, by dojść do porozumienia z obecnym reżimem chińskim“. Dziennik podkreśla, że Indie i N. Zelandia wypowiedziały się za przywróceniem Chińskiej Republice Ludowej należnych jej praw w ONZ.

„Daily Mail“ potępia oświadczenie Eisenhowera podkreślając, że „dyplomacja powinna opierać się na realnej sytuacji, nie zaś na urojeniach“. Dziennik pisze: „ONZ nie jest organi-

zaczają państw wyznających jednakową ideologię. Jest to organ wszystkich narodów. Jeśli nim nie jest, to jest niczym. St. Zjednoczone uprawiają politykę, która nie przyczynia się do zbliżenia między dwoma światami“.

NOWY YORK (PAP). — Na łamach „New York Times“ ukazał się list otwarty bankiera i ekonomisty J. Warburga, który wystąpił przeciwko ogłoszeniu senatorów Knowlanda i Johnsa, że USA powinny wystąpić z ONZ o ile Chiny Ludowe zostaną do niej dopuszczone.

Warburg pisze: „Największym niebezpieczeństwem, uprzedzić niedo-

strzegany jest przypuszczenie, że potrafimy posunąć wstecz wskazówki zegara w Chinach“, Warburg zaznacza, że odmawiając uznania praw Chińskiej Republiki Ludowej St. Zjednoczone „izolują się od reszty świata“.

PEKIN (PAP). 8 bm. odbyło się w Pekinie rozszerzone posiedzenie Prezydium Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej. Premier i min. spraw zagr. Czou En-lai złożył sprawozdanie z przebiegu konferencji geneeskich, wizyty w Indiach i w Buirnie oraz rozmów chińsko-wietnamskich.

Członkowie Komitetu, jednomyślnie aprobowali sprawozdanie Czou En-laia i dali wyraz zadowoleniu z sukcesów, jakie przyniosła wizyta premiera w Indiach i Buirnie oraz rozmowy chińsko-wietnamskie.

Na posiedzeniu Komitetu obecny był Mao Tse-tung.

„odmówił podpisania zobowiązań o wystąpieniu z Partii Ludowej“.

MADRYT. Na dworcu w Los Molinos pociąg osobowy zderzył się z pociągiem elektrycznym. Szesć osób straciło życie, a 22 odniosły rany.

NOWY JORK. 7 bm. nad miastem Kansas City nastąpiła katastrofa amerykańskiego odrzutowca, powodując śmierć czterech osób.

RZYM. Prasa podaje, że w górskich okolicach Włoch północnych spadł 8 bm. śnieg. Temperatura obniżyła się do 7 stopni poniżej zera. Opady śnieżne wywrzysły znaczne szkody.

WIENIE. W Wiedniu zakończyły się trwające od 3 bm. obrady II Międzynarodowej Konferencji Pracowników Przemysłu Hutniczego i Maszynowego. Na posiedzeniu końcowym uchwalono szereg rezolucji i innych dokumentów. Konferencja zatwierdziła program społeczno-ekonomiczny precyzujący główne zadania mas pracujących zatrudnionych w przemyśle hutniczym i budowy maszyn.

Przewodniczącym Zrzeszenia wybrany został G. Roveda, a sekretarzem generalnym M. Bras.

Możliwości zwiększenia wymiany chińsko-angielskiej

PEKIN (PAP). Chińska misja handlowa przebywająca obecnie w Anglii stwierdziła, że istnieje możliwość zwiększenia chińsko-angielskich obrotów handlowych do sumy 80—100 mln funtów szterlingów.

6 bm. misja chińska wydała przyjęcie, na którym obecni byli przedstawiciele 300 największych towarzystw handlowych i banków londyńskich.

Do chińskiej misji handlowej zwrócił się również radca ambasady państwa Izrael w Londynie w sprawie nawiązania stosunków handlowych z Chinami.

Przyjęcie dla szachistów radzieckich w Londynie

Federacja Szachowa W. Brytanii wydała w Londynie uroczysty obiad na cześć przebywających w Londynie szachistów i wioślarzy radzieckich, przebywających w W. Brytanii — Malik, pemonik wiceministra Spraw Zagr. W. Brytanii — Nicholls, kierownik Brytyjskiej Federacji Szachowej i inni, oraz uczestnicy meczu — ZSRR — Anglia.

7 bm. ambasador ZSRR w W. Brytanii — Malik wydał przyjęcie na cześć szachistów i wioślarzy radzieckich, przebywających na międzynarodowych zawodach w W. Brytanii.

Na przyjęciu obecni byli przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele organizacji sportowych i kulturalnych.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania normalnych stosunków ekonomicznych ponosi fiasko.

Przebieg dyskusji na sesji — oświadczył w zakończeniu Kumiński — dobitnie wykazuje, że polityka utrzymania pokoju i rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej zdobywa coraz więcej zwolenników we wszystkich państwach, natomiast polityka agresji, awantur międzynarodowych i zrywania

WOJCIECH ŻUKROWSKI

ALEKSANDER KOBZDEJ

Nie zapomniemy was



Telega

Cóż nam jeszcze zostawało? Chcieliśmy pojechać na przystanku, podziękować za opiekę i braterskie uczucia... Oczywiście próbował nas gospodarz zastrzymać, obiecywał, kusił... Miel nas poprowadzić na tyły frontu, do baz partyzanckich. Ale myśmy naprawdę byli u kresu sił... Każdy z nas miał jedno pragnienie: wrócić, ochronić, i dowiedzieć zdobytych materiałów. Z niepokojem widzieliśmy, jak zielonawy nalożone pleśni występują na rysunkach, jak fałdują się z wilgoci karty notatników. Już myśleliśmy o publikacjach, jak się podzielić z czytelnikami, jak narzucić im obraz walczącego Wietnamu, poruszyć serca, zjednać i porwać. Wieczorami, siedząc przy ognisku w naszej sypialni, zastanawialiśmy się, jak zmobilizować pomoc, jak użyć niezawinionym cierpieniem kobiet i dzieci zaszytych w malarycznej dżungli.

Tego dnia posłaliśmy pożegnać się z prezydentem Ho Szim Minem. Wyprowadził nas o wrażeń z frontu. Podawał ostatnie komunikaty. Francuzi zmobilizowali samoloty komunikacyjne, linie towarzyszy lotniczych przerwały swoją działalność. Wszystkie maszyny użyto na podtrzymanie obłożonej twierdzy Dien Bien Fu. Zrzucono nowe bataliony spadochroniarzy.



Człowiek z zasadami

Jak dowiadujemy się z dziennika londyńskiego „TIMES”, oślawiony senator Joseph McCarthy nareszcie ujawnił tajemnicę swojej recepty na zawrotną karierę polityczną w Stanach Zjednoczonych. Zapytany przez wiceministra obrony Hensela, dlaczego rzucił na niego fałszywe oskarżenia o nielegalność polityczną, skoro wiedział, że są one zupełnie bezpodstawne, dzienny senator odpowiedział następująco historyjką:

Gdy jako młody człowiek McCarthy pracował przez krótki czas w pewnej firmie, zaprzyjaźnił się tam z Indianinem imieniem Charlie. Charlie wyłożył mu kiedyś filozoficzne zasady swojego postępowania życiowego. „Gdy zbliża się do ciebie osobnik, którego postawa wydaje ci się niezbyt przyjazną, błyskawicznie zacznij kopać go poniżej pasa, ab będzie on całkowicie nieszkodliwym”.

„Zasadę tę — dodał senator McCarthy — zastosowałem właśnie w tym wypadku”.

I, jak cały świat wie, nie tylko w tym wypadku...

Z TEATRÓW STOLACZNYCH

Piękne przedstawienie „Cyda”*)

Kiedy w Teatrze Polskim słuchamy i patrzymy na „Cyda” Cornelle’a w parafrazie Stanisława Wyspiańskiego, przypominamy sobie balet „Romeo i Julia” Prokofiewa, który tak ładnie wystawiła ostatnio Opera Warszawska. Skojarzenie to wywołuje nie tylko oprawa dekoracyjna i kostiumowa w obu wypadkach, ale i sama malarka, posiadająca wyrazne znamiona jej indywidualności. Podobniestwo tkwi przede wszystkim w czym innym — w samym fakcie przetworzenia utworu klasycznego sprzed kilku wieków w nowoczesny, pełnowartościowy w stylu i charakterze, ale i w ówczesny, przynajmniej w sposób genialny oddający całą jej wielkość i piękno. Sytuacja była tu o tyle jeszcze różna, że szło o „tłumaczenie” na język nie tylko innej epoki, ale i innej sztuki — muzyki i tańca.

Wyspiański również spojrzał na Cornelle’a oczyma swoich czasów. Chciał tłumaczyć, a napisał fantazję na temat „Cyda”. W literaturze na-

Gdy dowiedział się o bombie z zapalnikiem ze zwłoką, zwyczajnie nas skrzyknął.

— I niechby któryś z was zginął... No, myślecie jasno, rachując, jaka z tego korzyść? Waszą rzeczą jest wrócić cało i dać świadectwo prawdziwej opinii w Europie. Po prostu pomóżcie nam, przyspieszcie koniec tej okrutnej wojny... Nie będę się bał w prorocztwa, ale wydaje mi się, że z pomocą ludu francuskiego znajdziemy możliwość porozumienia.

A potem, pochylony nad planami, przyglądając się wloką, dodał szeptem: — Nie dziwcie się mojemu

(3.000 km przez dżunglę Wietnamu)

poruszeniu. Ja sam miałem taką przegodę. Pojechałem w pobliże frontu i kiedy mnie powstrzymywano, jak wy, zlekceważyłem ostrzeżenia. I bomba wybuchła tuż po moim przejeździe. Po prostu okazała mi trochę uprzejmości... Odtąd już jestem ostrożny. Wiem, że nie ma ludzi, których by nie można było zastąpić... Ale też wiem, że jestem potrzebny, że mogę jeszcze służyć naszemu narodowi.

— Przyjaciele — iskra humoru błysnęła mu w oku — tylko nie piszcie o tym, bo już i tak nade mną się trzęsą... Nie będą mnie puszczali, zrobiają ze mnie staruszkę, a ja jeszcze potrafię maszerować...

— I gdyby tak przyszło do Hanoi — podpowiedziałem.

Uśmiechnęliśmy się porozumiewawczo.

— A więc do spotkania w oswobodzonej Hanoi. Choc wtedy nie będzie już to samo. Tutaj częściej jest salata z męgiem, przeze mnie podlewana. Sam wam nakładam na talerze. Tam już będą ceremonie. Biura przepustek, wartownicy... Powaga urzędników, którzy nie będą mogli się ruszyć dwa kroki bez auta, bo to w ich mniemaniu podwyższa godność władzy. Ale tu nie będzie zmian — postukał palcem w pierś — serce zostanie to samo, wierność, prostota, pamiętając każdego naszego przyjaciela... Zwłaszcza tych, którzy byli z nami w te dni próby.

Szkoda, że nie zostaniecie z nami, za parę dni nowy rok księżycowy, nasze wielkie święto. „Głowa roku”.

Wysoki, szczupły stał przed domkiem otwartym ze wszystkich stron, płomy słońca zapalały się na siwych włosach. Powoli ku nam dłoń i zawrócił do przerwanego prac. Widzia-

łem go, jak pisał na maszynie. Zamyślony głaz skąpa srebrną brodkę.

Wieczorem przyjechał do nas sekretarz Czon Czin. Całą noc przegadaliśmy siedząc wokół ogniska w naszej sypialni, dorzucając garście bambusów. Zarówka już dawno zgasała, dymano przestało pracować. Oświetlały nas tylko płomienie.

— My byśmy się dawno dogadali z Francuzami, gdyby nie Amerykanie... Oni niby pomagają kolonizatorom, ale już awanturniczy kapitał wykupuje fabryki i plantacje, wypiera Francuzów. Wietnam jest Amerykanom potrzebny, nie tylko żeby zatrzymać ruchy rewolucyjno-wyzwoleńcze w południowej Azji, ale w ich planach opanowania świata stanowi bramę wypadową przeciw Chinom Ludowym.

Widzieliście, dlaczego, mimo przewagi technicznej przeciwnika, potrafimy zwyciężyć? Naród jest zjednoczony, naród pragnie wolności. Na tyłach frontu przeprowadzamy reformę rolną, wyzwalamy chłopów z ucisku obywateli i wyzyskiwaczy. Dajemy mu ziemię, dajemy mu ryż. Pierwszy raz widzi przed sobą jasną przyszłość, wierze im, będzie jej bronił do ostatniej kropli krwi.

Nasza wojna nie toczy się znów tak bardzo daleko od waszych granic... Francuzi nie chcą się bić. Amerykanie podsycają tu walkę zresztą nie podporządkowując sobie Francję. Zabierając bataliony francuskie ze strefy okupowanej, z Niemiec zachodnich, osłabiają partnera, a więc czynią go bardziej uległym. Na miejscu wywiezionych garnizonów chciałyby widzieć oddziały nowego Wehrmachtu. Pokazują mu wasze granice — granice Polski

na Odrze i Czechosłowacji w Sudetach... Blijemy się tutaj i w waszej sprawie. O tym trzeba pamiętać.

W obozach jenieckich, wśród żołnierzy z legii cudzoziemskiej jest wielu młodych Niemców. Zwerbowano ich na „akcję policyjną”, po dwóch latach mieli zostać oficerami w „armii wspólnoty atlantyckiej” dziś żalują, piszą listy do prezydenta Piecka... To ci, co nie dostali tegich cegieł na rosyjskich równinach, którzy znają tylko wojnę z pamiętników generałów... Tam jeszcze żyje mit Ameryki, potęgi technicznej... U nas, w Azji, po doświadczeniach na Korei i w Wietnamie już się rozwiał.

Jest ciężko, czasami nawet bardzo ciężko — mówił wpatrzony w dogasające płomienie — ale mamy niezachwianą pewność zwycięstwa, nasza sprawa jest słuszną, sprawiedliwą... Nasz naród przypomina nosiciela, który dźwiga w dwóch koszach, na bambusowym drążku, ogromne ciężary: kolonizatorów i feudalizm, zacofanie gospodarcze, wyzyskiwaczy Oba kosze niesie od gór ku morzu, tam, jak baśniowy silacz, utopi je... Ale wystarczy, żeby zdjął jeden kosz na chwilę w poszukiwaniu złudnej ulgi, zaraz oba wracają i trzeba znowu zaczynać od początku. Tak, widzieliście — walka o wyzwolenie i walka klasowa są nierozdzielne... Wolność i rewolucja społeczna, to dwie siostry.

Dużo już drogi uszliśmy, zbliżamy się do morza... Jeszcze rok, jeszcze

Witaliśmy was jak braci, choć byście nam nieznani, nie zawiedliście nas, przechodziliśmy razem górskie strumienie,

noce przy ognisku, marsze przez łańcuchy gór, pod bombami, pod ogniem artylerii zbliżyły nas.

Odjeżdżacie na drugi kraniec świata. Popatrzcie, mimo wojny, uśmiechamy się, zabierzcie ze sobą wspomnienie tego uśmiechu, to odświeży was, kiedy dotykamy kufcami palców!

Wierzmy, wierzmy w zwycięstwo!

Następnego dnia samoloty ogniem karabinów maszynowych wymiatły chałupę za chałupą, zapędziły nas do schronu. Byłoby głupota nie do darowania zginąć teraz, właściwie już po wszystkim...

— Ale potem już było spokojnie. Zbliżaliśmy się ku granicy.

Jakże przykro było nam się rozstawać. Ogarneło nas wzruszenie. Zbliżyliśmy się z Wietnamczykami, polubili serdecznie.

— Odechodźmy — mówiła Tiu, sanitariuszka — wracamy do dżungli, do naszego domu... On nie ma jeszcze ścian. Oslaniają go piersi żołnierzy. Wy jesteście szczęśliwi, wy już go macie. Ale i na nas przyjdzie kolej



Drzewo kej da.

dwa. My jesteśmy cierpliwi. Przebyta droga dodaje nam otuchy, na pewno pokonamy wrogów, zapewnimy narodom upragnioną swobodę, damy im możliwość rozwoju...

Zar powlekał się siwym popiołem Niebo już zbliżało, gdy sekretarz żegnał się z nami. Mówił ściskając nam ręce:

— Do zobaczenia. Nie zapomniemy was.

Ostatnie zbiorowe zdjęcia. Odprowadzali nas żołnierze eskorty i kucharze. Stary Ba Liem, kucharz, fryzjer i oficer bezpieczeństwa, ścierał łzy kuliakami. Jechaliśmy konno. Kapliczka pod drzewem kej-da. Nasza poczciwa ciężarówka. Już tylko garść towarzyszy jedzie z nami ku granicy. Reszta, podkaszawszy portki, w złotych błyskach latarni zawracała przez bagniste pola do „centrum”.

W dwa dni później „Święto Głowy Roku” obchodziliśmy o północy na szosie. W świetle reflektora naszej ciężarówki, śpiewaliśmy i tańczyliśmy. W kucki siedząc wokół rozścielonego ręcznika dzieliliśmy się ciastkami pomarańcz i rozdawali skromne prezenty, resztę naszego ekwipunku.

Redaktor Quang Dam improwizował pieśń:

„Płyną wody w Czerwonej Rzeczce, ale ich nie ubywa,

rzeka nie wyschnie, ale ich nie ubywa,

tak samo naszego serca nie opróżni czas,

będziemy was wspominali.

skich, wymagających większego wysiłku.

Na ostatniej sesji Rady Narodowej m. Łodzi, która odbyła się przed kilkoma dniami, dyrekcja ZBM usiłowała winę za niewykonanie planów budownictwa w Łodzi zważyć na opóźnienie dokumentacji technicznej. Jest to jednak niesłuszne, gdyż od ZBM w dużym stopniu zależy, aby współpracować z biurem projektów, jak to się mówi, „grała”, by nie było opóźnień tak z jednej, jak i z drugiej strony.

Dotychczasowy stosunek do tych spraw wskazuje na brak troski o żywotne sprawy ludzi pracy ze strony ZBM. Podobne wnioski nasuwają się w stosunku do Ministerstwa Miast i Osiedli, które na środową sesję Rady Narodowej m. Łodzi, poświęconej sprawie budownictwa, nie delegowało nikogo.

Nowe, zwiększone zadania, jakie stanęły przed Zjednoczeniem Budownictwa Miejskiego w br., wymagają znacznego usprawnienia pracy i usunięcia dotychczasowych zaniedbań. Chemcy, aby miasto nasze — korzystając z warunków, jakie stworzyła władza ludowa — rosło coraz ładniej, aby coraz mniej było starych rud, nieślawnych pamiątek burżuazyjnego ustroju. (wy)

Czorszyln czasowo bez czasów

W związku z nakręcaniem filmu historycznego o Koscie-Napierskim siewierowania czasowe na sierpni i wrzesień do Ośrodka Wypoczynkowego FWP w Czorsztynie (z wyjątkiem skierowań na wyjazdowe „Tatry-Pleniny”) zostają wycofane.

Posiadacze skierowań winni zgłosić się do placówki FWP, która je wydała, w celu wymiany.

batury domów mieszkalnych. Jest to poważny wzrost w stosunku do roku 1953, a mianowicie o 15 procent.

Izb mieszkalnych ZBM odda ogółem w br. 5.030, tj. o 32 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Z tego na terenie m. Łodzi 2.576 izb, przy czym plan finansowy dla Łodzi wynosi 120 milionów zł, co oznacza 22 proc. wzrostu w stosunku do roku ubiegłego.

Prócz tego ukończone zostaną 4 szkoły podstawowe, w których 3000 dzieci rozpocznie naukę jesienią br. Zakład Chemii Spożywczej Politechniki Łódzkiej otrzyma dwie sale wykładowe.

Jak wynika z tego krótkiego zestawienia, nie małe są zadania, jakie stoją przed władzami miejskimi Łodzi. Zjednoczenie budownictwa miejskiego w Łodzi powinno w bieżącym roku cały wysiłek skierować na systematyczne wykonywanie planów roz budowy miasta, a nie tak, jak to było dotychczas — zadowalać się realizacją planów globalnych kosztem budownictwa w mieście.

Przeprowadzona bowiem przed kilkoma dniami kontrola i analiza pracy ZBM wykazała, że instytucja ta w niedostateczny sposób walczy o właściwą organizację swej pracy, co znajduje swój wyraz w opóźnieniu planu, brakorobstwie itp.

Faktem jest również, że podczas, gdy w 1953 r. ZBM wykonywało plan roczny w 105,2 proc. w skali ogólnej, to w Łodzi, jak dotąd, plany takie nigdy nie były wykonywane. Należy to tłumaczyć tym, że ZBM goni za pracami mniej pracochłonnymi na terenie województwa kosztem robót miejskich.

Powstał w ten sposób twór niejednorodny w przeprowadzaniu konfliktu, w stylu i nastroju. Francuz zapewne zachęcałby się na taką bezceremonialną trawestację arcydzieła literatury. I my możemy zdawać sobie sprawę z artystycznej niekonsekwencji „Cyda” Wyspiańskiego, ale niesposób przecież zaprzeczyć, że twór — obok trafiających się wierszy słabych — zawiera wiele niezwykłych piękności i oroku poetyckiego. Pod urokiem tym pozostają też słuchacze, którzy raz po raz po padających ze sceny tryadach i dialogach biją brawa, jak po ariach i duetach operowych. Dzieła tu nie tylko słowo Wyspiańskiego ale i bardzo piękne wykonanie w Teatrze Polskim.

Jest to właściwie wznowienie reżyserowanego przez Edmunda Wiercińskiego przedstawienia z r. 1948. Prawie wszystkie role pozostały tej samej obsadzie. Ta sama też jest zasadnicza koncepcja inscenizacyjna, jednakże w całości wydaje się teraz doskonale zrealizowana. Ten „Cyda” ma też w porównaniu z tamtym — jeżeli nas pamięć nie zawodzi — mniej koturnowości, więcej prostoty i poetyckości. Również dekoracje Terezy Roszkowskiej są chyba nieco prostsze w swym bardzo specyficznym pięknie dalekim od przepychu Velasqueza, który tu niesłusznie zalecał sam Wyspiański, i który zwykle stosowało się wystawiając u nas „Cyda”.

Wielką zaletą przedstawienia jest jego rzetelna, niefalszowana poetyckość. Wierciński bardzo trafnie ujął je w ramy prologu i epilogu (wypowiedziane już tradycyjnie przez Mariana Wyżyskiego) jako wizję poetycką autora: „Teatr mój widzę ogromny...” Była to jakby artystyczna motywacja odmienności „Cyda” Wyspiańskiego od oryginału. Całość ułożyła się w ładne obrazy z zachowaniem umownej jedności miejsca, przy czym jedna część sceny była stroną Szimenu, druga Infanki, w środku zaś rzadził Don Fernand, którego Cornelle uczynił wyraziście mocnej władzy królewskiej ukrócającej samowolę możnych panów. Akcenty muzyczne kompozycji Witolda Lutosławskiego podkreślały tonację poszczególnych scen a zarazem oddziaływały na siebie. Niepotrzebnie tylko snuły się trzy nieme, żalobne dworki Szimenu. Miały dodawać nastroju, ale w rzeczywistości obecność ich niczym się nie tłumaczyła.

Aktorów pamiętamy z przedstawienia „Przedmiedzi”. Niektórzy z nich od tego czasu jeszcze bardziej dojrzeli i udoskonalili swój kunszt artystyczny. Przede wszystkim to większa dojrzałość znaczący w roli Szimenu w wykonaniu NINY ANDRYCZ. Nabrala ona większej głębi i mocniejszego wyrazu w ukazaniu zmienności uczuć. Żalony lament „Płaczcie me oczy...” prawdziwie poruszył słuchaczy. Gdyby jeszcze Nina Andrycz wybrała się na pełni pewnej głosowej manery przeciągnięcia, rola byłaby tym bardziej udana. ELŻBIETA BARSCZEWSKA jako Infanka utuliła nam najbardziej w pamięci z przedstawienia sprządującą łaskę i tym razem trzeba powtórzyć wszystkie superlatywy o tej pełnej orku

kreacji. Ile poezji, czystości, gracji i delikatnego wdzięku wydobyla Barsczewska z tej postaci „Zamkniętą serce dzievicze...” — te strofy będzie się pamiętało. Prawdziwą reweracją okazała się ZORIA BIAŁYŃSKA, bo z niewielkiej i niczym wyrażone nie określonej roli Eleonory, dworki Infanki, zrobiła prawdziwe arcydzieło. Jej głos zabrzmiał bardzo szlachetnym dramatycznym dźwiękiem. Może kiedyś ujrzymy tę doskonałą aktorkę w jakiejś wielkiej roli, wielkiego repertuaru klasycznego. Również MELANIA CHRZANOWSKA jako Elwira, dworka Szimenu mówiła ładnie wiersz, była współzucieczką słuchacza swojej pani i przypominała, że mamy jeszcze aktorki, które potrafią zagrać w sztukach poetyckich.

JAN KRECZMAR może zaliczyć rolę Don Rodriga do swych najlepszych osiągnięć. Zarówno wielki monolog jak opowiadanie o bitwie wypowiedziane z wielką precyzją, stopniowaniem siły wyrazu i bogactwem środków artystycznych. Stworzył monumentalną postać rycerza bez skazy, którego król grał z winowicią poważą i spokojem CZESŁAW KALINOWSKI. Między innymi uczucie i zapal Don Sansa pokazał MIECZYSLAW MILECKI. Mniej przekonująco tym razem JERZY LESZCZYŃSKI jako stary Don Diego, a GUSTAWOWI BUSZYŃSKIEMU w roli Don Gomeza zabrakło wielkopolskiej poręczności. Mniej jeszcze: Don Arias (MACIEJ MACIEJSKI), Don Alonso (TYTUS DYMKE), Paz (TADEUSZ JASTRZĘBOWSKI) zagranie były bez zarzutu w tym pięknym przedstawieniu.

AUGUST GRODZICKI

P. S. W programie znajdujemy artykuł mówiący bardzo szczegółowo o teatralnych losach „Cyda” w Polsce; uwzględnia on nawet zmiany w obsadzie poszczególnych ról w niektórych przedstawieniach. Przy tej dokładności jednak autorowi uszły uwagi dwa przedstawienia z okresu międzywojennego: warszawskie z Ireną Eichlerówną w roli Szimenu i katowickie z roku bodajże 1928.

będziemy kładli cegłę na cegłę, wznośmy siły mury prawdziwego domu.

Patrzyliśmy długo w stronę granicy. Nad małym miasteczkiem pękały kolorowymi kwiatami rakiety, słychać było brzęk czyneli, piskliwe głosy skrzypiek. Klekoty przeraźliwie dzwoneczki drewniane, odbywało się jakieś przedstawienie — opera klasyczna, pełna harmonijnych ruchów i umownego patosu.

Stałem w gromadzie Wietnamczyków nadsłuchujących chwiejnie odgłosy nocnej zabawy. Poczułem, że ręka dziewczyny w mojej dłoni zaczęła drżeć, a policzki zalały się łzami.

Wtedy zrozumiałem: Chiny Ludowe to był dla nich, dla całej Azji, dla świata — po prostu upragniony — pokój.

KONIEC.

POROZUMIAWAMY

Procent na oko

Jaki procent i na czyje oko? Chwilka cierpliwości, a zaraz się wszystkiego dowiedzie.

Otóż ob. Marian P. inwalida wojenny, u którego w swoim czasie stwierdzono 45 proc. utraty zdrowia, a więc tym samym i zdolności do pracy, stanął ostatnio przed lekarską komisją rewidującą, poprzedzoną wizytą u specjalisty neurologa.

Po czym ob. Marian P. czekał cierpliwie na decyzję komisji. Czekając dwa tygodnie i zgarniając wiadomości udało się do Wydziału Pracy i Opieki Społecznej, oddziału spraw inwalidzkich przy Prezydium St. Rady Narodowej. Tam dowiedział się, że przynajmniej jeden procent więcej, to znaczy 46 proc. inwalidztwa.

Po paru dniach nadeszło do ob. Mariana P. oficjalne zawiadomienie. Wynikało z niego, że procent inwalidztwa został obniżony do 40.

Ki diabeł — pomyślał sobie pewno w duchu ob. Marian P. i czym prędzej pobiegł znów do działu spraw inwalidzkich przy ul. Czerwnej.

Tam z kolei dowiedział się, że stopień inwalidztwa, czyli niezdolność do pracy, jaki u niego stwierdzono wynosi...

Nie, nie zgadujcie, bo nie zgadniecie. Chyba że jesteście, jak pracownicy oddziału spraw inwalidzkich, zwolennikami „złotego środka”, a raczej w tym wypadku jakiegoś bezpodstawnego kompromisu.

Ani 40, ani 46. Ob. Marianowi P. przyniesiono 42 proc. inwalidztwa.

Nie dźmiemy się trytycą ob. Mariana P., który w liście do redakcji pyta: po co byłem badany przez specjalistę, po co stałem przed komisją lekarską? Czy po to, by w rezultacie procent mojej niezdolności do pracy ustalany był na oko? (mir-par.)

*) Piotr Cornelle — Cyd — Tragedia w pięciu aktach. Przekład-parafraza Stanisława Wyspiańskiego (Teatr Polski).

Jerzy Putrament

TRZY POWROTY (1)

Lipiec 1944 r.

LIPIEC ÓWCZESNY zaczął się pogodnie, słonecznie, gorąco. Przerzucono przed kilku tygodniami spod Trojanowa, Berdyczowa, Zytomierza i Armia zapadła w lasy pod Luckiem, na północ od Kiwer. Gdy po kolejnej podróży do Moskwy znowu ją odszukałem, była już zadowolona na nowych leżach, zżyła się z tym nowym, bogatym i niezwykłym pejzażem.

Bogaty — bo to przecież północny Wołyn, łączący bujność leśna Polesia z wołyńską czy podolską wspaniałością roli. Las tutejszy — to niekiedy nieśmiało, to także ogromne, cienie i słoneczne zarazem dąbrowy, piękniejsze od najwspanialszych parków. Tutejsze wsie otoczone są pięknymi sadami, najżywniejsze z drzew owocowych, czerśnie obsadziły drogi polne, zatopili wście kaszami swojej jasnej zieleności. Od dołu, od ziemi dopielają je krzaki przekwitłego wianu, przekwitających jaskini, szukających się tylko do kwitnienia złoćni i georgin. Właśnie teraz, gdy lato nie przesłoniło się jeszcze w żółtą dojrzałość żniwna, żywiołowy rozmach tych drzew i krzewów robi najsilniejsze wrażenie, nie dostrzegając się we wsi niczego poza nim.

I to właśnie jest niezwykłością tego pejzażu, jest brutalnym, bezlitosnym dysonansem, który łamie triumfalny przepych przyrody, który nadaje mu sens całkiem odwrotny.

Nie dostrzegając się we wsi niczego poza bujnym rozrostem sadów. Nic dziwnego, bo tylko sady zostały tutaj. Nie szept ci przelać brud i smród gnojowiska, świnie nie podrywają korzeni kwiatom, kury nie przerywają południowej ciszy swoją natęgniętą i prostą ciekawością, nie grozi ci wdepnięcie w krowie placki, zza rogu nie wyskoczy przyciągnięty parszyszy pies, nie wepnie się ci w łydke, gospodni-sekuntka nie wyskoczy z sieni, nie zwymyśla za urwaną gałązkę jaskini. Bo nie ma tu nie po sadach. Nie ma ludzi, nie ma bydła, nie ma zagrod. Pieć i kominy utonęły w powodzi pokrzyw.

Diabli wiedzą, kto tu mieszkał przed pięć laty. Może Niemcy kolonizacji, którym w czterdziestym spieszono było powiększyć grono obywateli Rzeszy Tysiącletniej? Może Polacy, wymordowani przez upowców, bulbowców, czy jeszcze jakąś hitlerowską agencję wśród Ukraińców. Może wreszcie Ukraińcy, napadnięci przez esesowców. Jedno pewne — to nie działania wojenne wymyśliły stąd ludzi: nie ma kasek wśród drzew i na ziemi ani jednej bliźny po wybuchu. Stoją te wioski-widma i nawet bezdomni żołnierze-tulące nie śpieszą z zajmowaniem ich na kwatery. Oczywiście, jeśli jakaś wieś ocalała — zajmą ją natychmiast, zwłaszcza takie nie bardzo liniowe formacje, jak np. redakcja połowe. Jednostki boje w tradycyjnemu wola. A w tych bezpiecznych, widmowych sadach lokuje się drobne posterunki, które pokazują drogę wędrowcom, zabłąkanym w tym kraju bez drogowych znaków.

Niejedną raz ratowały mnie z opresji. Musiałem wiele się szwendać po pokąźnym kraiku, w którym się rozłożyła pierwsza armia. Był to niezwykły okres. Na północ, za niezmierzonymi bagnami Polesia rozpoczęła 24 czerwca potężna ofensywa radziecka z każdym dniem nabierała rozmachu. Wieczorami nasi oficerowie obiegali radiodiodni: co będzie przedmiotem kolejnego salutu w Moskwie? Jeszcze nie przebrzmiało echo przełamania frontu nad Berezyną i pod Witebskiem, a już czołowe zagonny pancerna Rokossowskiego ukazywały się pod Luckiem i Mińskiem.

Ledwo ogłoszono o zdobyciu Mińska i poddaniu się kilkudziesięciu tysięcy Niemców, olozonych w lasach na wschód od białoruskiej stolicy, gdy w rozkazach stalinowskich znalazły się Baranowice, Mołodeczno, Oszmiana...

Tu, na Wołyniu, po kwietniowych walkach pod Krzemieniem i Kowlem, panowała jeszcze cisza. Dwa miesiące temu tu właśnie, między Luckiem i Kowlem znajdował się najbardziej na zachód wysunięty punkt niezmierzonego frontu wschodniego. Niemcy bardzo się niepokoiłi: stąd przecież mniej niż czterysta kilometrów do Warszawy. Dlatego też z taką pasją przez cały maj bombardowali węzły kolejowe tego półwyspu wołyńskiego, Zdobunów, Równę, Sarny. Pewnie przygotowali się mocno do obrony, na Bugu przede wszystkim. I właśnie dlatego wielkie uderzenie letnie rozpoczęło się daleko na wschodzie, nad Berezyną. W ciągu paru tygodni front niemiecki na Polesiu został „zrolowany” i oto teraz na północ od nas zaczyna się linia frontu wyrównywać. Oczywiście, dla zatkania strasliwej wyrwy, która powstała po rozgromieniu ich wojsk na Białorusi, Niemcy musieli pchnąć tam odwoły, skąd się tylko dało. Więc i spod Lucka i spod Kowla!

Dlatego każdy komunikat radiowy, wieszający postępy ofensywy na Białorusi, przyjmuję się u nas nie tylko jako ogólny dowód zbliżającej się klęski generalnej Hitlera, ale i jako konkretny, lokalny sygnał: lada chwila i my ruszymy.

TROCHE AUTOBIOGRAFII

Co prawda moje nastroje osobiste nie są tak zdeklarowane. Od pół roku, od stycznia, jestem właściwie poza armią. Właśnie gdy na Nowy Rok wyruszała z Siele Druga Dywizja, aby się dołączyć do Pierwszej gdzieś na Smoleńszczyźnie — zostałem wzwany ze stacji Tuła III do Moskwy, gdzie wszedłem w skład misji wojskowej, wysłanej do Równego, jako pierwszego z miast Zachodniej Ukrainy wyzwolonego spod hitlerowskiej okupacji. Przez parę miesięcy byłym, m. in. z Łuckiem B., przedstawicielem naszej armii na Wołyniu. To znaczy — pierwsi z Polaków znajdujących się w ZSRR na własne oczy oglądaliśmy to, co hitlerizm tu narobił. Nie zapomnę do końca życia ulicy Białej w Równem i tamtejszego potwornego cmentarza, nie zapomnę „Sosenek” ani więziennego „ogrodu”.

To zetknięcie się z hitlerowską „cywilizacją” nie tylko zaostriżyło we mnie nienawiść i zawziętość, ale też zrodziło jakąś szczególną niecierpliwość. Gdy w kwietniu zdobyte zostały Krzemieniec i Dubno — pojechałem tam przy pierwszej okazji: odczuwałem osobliwą namiętność zobaczenia na własne oczy jeszcze jednego skrawka ziemi, na której zabity został faszyzm.

Byłem przy tym korespondentem „Wolnej Polski” i „Nowych Widnokręgów”. I z Równego i z Krzemienia posyłałem do Moskwy pisane na gorąco reportaże. Pogodziłem się z przykrym faktem, że niedawna myślą, że wielki strateg ze mnie nie będzie. Powiedziałem sobie: trudno, słowo — pisane czy mówione — także może być bronią, czasem dosyć groźną. I dlatego, gdy moi przełożeni, zarzucając mi (nieustannie, moim zdaniem) ciężki, kłótlivy i bałaganarski zarazem charakter, nie śpieszyli z przydzieleniem mnie do nowej jednostki — przyjąłem to kważno, ale bez rozpaczy.

Musiałem, co prawda, stoczyć krótką, ale zażartą potyczkę, która, jak się zdaje, ostatecznie urobiła nieświątą moją opinię w sferach do-

wództwa armii. Bo chociaż żadna jednostka liniowa nie kwapiła się przetrzymać mnie do dyspozycji, to przecież znalazła się taka jednostka, nieliniowa, która wprost przeciwnie, o niczym innym nie chciała marzyć.

Aby zrozumieć (co, podobno, konieczne jest dla perypetii z wojskiem, trzeba wiedzieć, że w zasadzie wojsko uwielbia historię wojen i wojskowskość znam nieźle, interesuję się nauką wojenną itd. itp. Niestety, jedna tylko rzecz w wojsku nie podobowała mi się nigdy: tzw. dyscyplina. I to, niestety, jak przekonałem się — wszelka, nie tylko pruska. Sądzę, że moim ideałem życiowym byłaby służba w wojsku — ale zupełnie niezdiscyplinowanym. Dziennikarstwo spodobało mi się dosyć — właśnie ze względu na znaczną wartość procentową balaganu.

Można sobie tedy wyobrazić, jak przyjąłem propozycję, którą otrzymałem na początku lipca, jeśli się zważy, że instytucja proponująca — to była właśnie redakcja wojskowa pisma dla cywilów.

Więc najgorsza możliwa kombinacja. Jak w tej anegdotce o Bernardzie Shaw, któremu jakaś amerykańska artystka filmowa zaproponowała małżeństwo, licząc, że ich potomstwo odziedziczy po matce urodę — po ojcu — inteligencję. Jak wiadomo, Shaw odpisał: a co będzie, jak urodę odziedziczy po mnie, po pani zaś inteligencję?

Owa redakcja łączyła harmonijnie brak wojskowskości z obecnością dyscypliny. Napoleonem w niej zostać było trudno, ale za to trzeba było mellować się, salutować, prosić przeniesienia o pozwolenie zabrania głosu albo pójścia za stołkę. I, oczywiście, pisać trzeba było na przewidziany w rozkładzie dnia temat.

No, jak brykałem, gdy tylko mi wspomniiano o takiej możliwości! Mój protest podzielał jak najgorzej: redakcja pisma zawzięła się. Było to zrazu tzw. kaperowanie, to znaczy zwabianie graczy z innych drużyn, tym brzydsze, że mające na celu dokuczenie redakcjom pism, do których posyłałem reportaże.

Ale gdy się postawiłem — zagrały w niej struny mocniejsze: troska o prestiż nie narodzonego jeszcze pisma. Jak to, żeby był dziennikarzyna, w dodatku wojskowy, pozwalał sobie odrzucać nasze miłe, zaszczytne zaproszenie? No, to będzie pracował u nas milicjynie, niejako, doprowadzony!

Trzeba przyznać, potyczka była niełatwa. W tej blachej sprawie mellowałem się u wszystkich władz. Niestety, wszędzie redakcja mnie upierała. Wszędzie zastawałem przełożonego już w stanie absolutnie wyrobionej opinii i powziętej decyzji. Wszelkie moje odwołania się przedłużały tylko rozmowę o dodatkowe pół minuty, nie zmieniając w niczym jej wyniku.

A przecież się wykłóciłem od tej obrzydłej redakcji! Zabijcie — nie pamiętam, w jaki sposób. Może na wysokim szczeblu przypomniało sobie nieszczerne wyniki „prowadzenia” przeze mnie piekarni w pierwszej dywizji? Może sama ilość moich odwołań przeszła w jakość — ujemną — i spowodowała ostatecznie machnięcie na mnie ręką? Mniejsza z tym, zważywszy, że do pisma nie poszedłem.

Ten mój opór można by tłumaczyć intuicją. Nic z tego pisma nie wyszło, może najwyżej parę numerów.

KARTECZKA

W trakcie tego galimatiasu rozwijały się wielkie wydarzenia, o których mówiłem. U nas był jeszcze

spokój. Pamiętam jakieś lipcowe wieczory, wielkie stare drzewa nad dawną niemiecką kolonią, w której mieściła się owa redakcja i wysokie huczenie samolotów w niezgasłym jeszcze do reszty niebie zachodnim. To chyba była jedyna nuta wojenna w tamtych paru pierwszych tygodniach lipca. Przynajmniej dla takiego kibica, jakim wtedy byłem.

Za daleko byłem od sztabu, od jednostek liniowych, zanadto się ubabram w owej potyczce z redakcją. Dlatego słyszałem przede wszystkim ciszę, nie doceniałem burzy, którą przecie wieszczył. Wydawało mi się, że będziemy stali tu wiecznie — to znaczy jeszcze dwa tygodnie, lub miesiąc, a tymczasem przecie wojna się rozstrzygnie!

Dlatego gdy w komunikatach ukazywały się okolice Wilna, poszedłem znowu do dowództwa.

Formowano tam, istotnie, nowe ekipy, które miały być przydzielone w charakterze łączników przy dowództwach frontów radzieckich, działających na terenach zamieszkałych przez znaczny procent ludności polskiej.

Lusiek B. trafił do ekipy wysłanej do II Frontu Białoruskiego generała Zacharowa. Na mnie patrzono czas jakiś z pewnym wahaniem. Wreszcie przeważała decyzja pomyślna. Dano mnie do III Frontu Białoruskiego generała Czerniackowskiego, działającego w kierunku na Wilno. Dlatego, rzecz prosta, że długo w Wilnie mieszkaliśmy. Częściowo też pewnie, że to daleko, jak najdalej od naszej armii.

Już wtedy zarysował się styl pracy przy wysyłaniu tego rodzaju misji i delegacji, który tyle laurów przynosił nam później w naszej dyplomacji: wysyłkę taką uskuteczniał na lewo wczesniej niż po otwarciu kongresu, na który jedzie delegat, czasem zaś już po jego zamknięciu. Jest to metoda gry na pewniaka: nie wiadomo jeszcze, co by taka delegacja narobiła na kongresie. Gdy zaś wysłał się ją już po kongresie — wiadomo, że przynajmniej niczego nie zepsuje. W szachach nazywa się ten styl — stylem „arcymistrzowskich remisów”. Bo tacy wielcy gracze bojąc się przegranej — z góry proponują przeciwnikowi remis.

W danym wypadku ekipę zmontoowano w ciągu jednego dnia. Pośpiechowi temu mam do zawdzięczenia dokument historyczny, który mi z tamtych czasów został.

Jest to krótka karteczka z datą „11.07.1944”, adresowana do pułkownika Babiana, z kwaterymistrzostwa armii. Treść jej jest bardzo prozaiczna:

„Zarządzenie, aby kpt. Putrament natychmiast w ciągu dnia 12 bm. był na miejscu ubrany”. I podpis: K. Świerczewski.

Bo, oczywiście, po kilku miesiącach pełnienia się od miasta do miasta w charakterze trochę delegata — trochę korespondenta, pozbawiony jednostki macierzystej znalazłem się w stanie wymagającym osobistej interwencji Karola Świerczewskiego, generała dywizji, z-cy d-cy I Armii Polskiej w ZSRR — tak brzmiał nagłówek pisma, drukowanym miłymi, nieporadnymi cziokami drukarni naszej pierwszodziwizyjnej gazетки „Żołnierz Wolności”.

Świerczewski osobiście dogadła wysłania tych misji. Pamiętam swoją u niego wizytę i jego dosyć zdziwione spojrzenie: po wędrownach samochodowych, byle jakich noclegach itp. miałem wygląd doświadczonego i tymczasem i ten drobiazg nabierał wtedy znaczenia politycznego — byłbym przecież jednym z pierwszych oficerów nowej Armii Polskiej, którego by mieli oglądać dajmy na to wilnianie. I oczywiście — któż-

by pomyślał, że to moje własne nie-dbalstwo sprawiło, że takie wszystko jest na mnie obszarpane? Powiedzieliby przecież: pewnie ostatnie lapser-daki ta cała Pierwsza Armia, skoro jednego oficera nie potrafią przyzwolice ubrać.

Nie pamiętam, czy karteczka Świerczewskiego poskutkowała. Niepokoja mnie dwa fakty: zaraz po przyjeździe do Lublina też byłem dosyć obdarty. Po drugie — gdybym owego Babiana złapał — musiałbym przecie karteczkę oddać mu w charakterze po-kwitowania. Pewnie ukrył się gdzieś Babian, aby przeciekać gorący okres rozsyłania misji i — nie narażając się na łamanie rozkazów swych przełożonych — uratować ileś tam gabarytowych mundurów i pasów z mo-siężnymi okuciami.

Nie mam już do niego żalu. Przecież dzięki jego zręczności w unikaniu rozkazów — tak ważnej w kwaterymistrzostwie! — zachowała mi się ta niewielka, zachająca już żołn-kgną karteczka.

Perypetie z Babianem i s-ką trwały tak długo, że niebawem sprawiłem nowy kłopot dowództwu: spóźniłem się. Szef misji, plk Soroka-Wisniewski, uroczy i bardzo spokojny człowiek w pewnym wieku, oraz inny wilnianin — kapitan-lekarz dr Anatol Mikulko odjechali przydzielonym do naszej dyspozycji Willem. Jak w ciężkim śnie, ścigany serią przeszoków załamałem się psychicznie i straciłem wiarę, że mi się uda wyjechać. Ale w tej ostateczności przyszedł nieoczekiwany ratunek. Szef sztabu armii, któremu zameldowałem o moim pechu, najpierw zmonto-wał mnie dosyć ostro, potem zaś przydzielił mały samolotek łącznikowy U-2 dla podróży na mnie o te paręset kilometrów przez Polesie do Mińska.

NA KUKURUŻNIKU

Za dużo anegdot i prawdziwych historii nasłuchałem się w czasie wojny o U-2, o „Kukurużniku”. Tyle sympatii żołnierskiej wzbudzać musiały dawniej np. konie, nie-araby, nie-angliki, ale właśnie jakieś nie wymagające, małe, niepokojące, skromne koniki, które jeźdźców swoich wynosiły z najgorszych opresji, same zaś zadowalały się garścią siana. Dlatego, gdy wlaźłem (przy pomocy zwykłego taboretu, a może i bez niego) na miejsce pasażera, gdy przywiązano mnie pasem — postanowiłem notować wszystko, co „kukurużnik” pozwolił mi zobaczyć.

Droga, którą obrał „kukurużnik” była niewysoka — najwyżej 100 metrów, czasem zaś tak nisko, że gdy zaczynał się dziesięciometrowy sośniak, samolot musiał już piąć się do góry. Oczywiście na takiej wysokości trzęsło potężnie, „wybojów” było aż za dużo. Dlatego też odczytanie grzyzmolów, bazaranych olówkiem nie było proste.

Oto kilka „wywołanych” po dziesięciu latach „fotografii” z owego przelotu.

„15 lipca, godz. 6.25 wyleciałem na U-2. Silny wiatr łupi po głbie. Na chwilę zdążyłem pilotkę i tak mnie potargał za włosy.”

Drzewa bliskie. Dziwne uczucie — coś pośredniego między jazdą samolotem a samochodem. Pejzaż przyjmuję nie jako plan geometryczny, nie jako mapę, ale właśnie jak w samochodzie: z kolorami, z wysokością, trójwymiarowością, czasem nawet z przelotnym zapachem spalenizny, albo schłającego siana. Czasem, gdy „zjeżdżamy” nad las naśladając — samolot zabawnie się ślizga w dół i przypomina to wtedy niewielki zjazd narciarski.

Na odlotnym poleceniu mi patrzeć, czy gdzieś z tyłu nie wyskoczy „Mess”. Co chwila ogładam się. Jedyną uzbrojone samoloty to chyba mój rewolwer. Nie sądzę, aby starczyło to na kaemy „Mess”.

Lasy. Pożar — dym się wije, w polankach leśnych leży nieruchomo, jak stojąca woda. Zrudziałe sosny, dotknięte dionią pożaru.

Lecimy nad torem. Piachy. Linia obronna koło stacji. Okopy w krzakach — przed partyzantami, bo całkiem izolowane, odcinające stację.

Horyz. niewygodnie pokręcony. Z góry bzdura tego toku życia szczególnie widoczna.

Cień biegnie za nami jak na wiewięzi. Oczywiście to złudzenie, bo oto zwolna zaczyna nas doganiać i przepisowo wymija z lewa. Na łacie kilka koni. Pasą się spokojnie, przyszywane do samolotowego porzucania. Nagle jeden skacze przerażony w bok; zahaczył go nasz rozspieszony cień.

Las sosnowy, rzadki, o gęstym podszyciu. Stacja — kupka strużonych wagonów. Leje po bombach, jeszcze ciepłe, wprost z pieca.

W bagnach — wydma, otoczona nieprzerwanym pasem okopów — „gniazdo oporu”, też przeciw partyzantom.

Podostmy się nad tym skrawkiem hitlerowskiego panowania na Polesiu, do którego właśnie wlecieli. O piętnaście metrów niżej duże bagno. Wysokie kępy trzcin, tataraku, ajeru. I naga, typowa polska wydma. Łąka, pusta, szeroka. I tu leje — czarne, wypielone tłustą wodą.

Rzadki las dębowy. Jakies wiganie. Ziemiarki zrobione pod sto-gi siana, Szeroka rzeka — Prypeć! Zabawne: dopiero nad wodą poczułem się nieswojo, pływam przecież słałbko! Wioska, część domów spalona. Znowu zakrętasz rzeki. Mokre liście wodnej lilii błyszczą masywnie, jak z zielonego szkła. Olbrzymie, nieskoszone łąki — i obok moczar bez trawy, tylko spleśniały mech.

Jakies bardzo zielone miasteczko. Droga wysadzona drzewami — bez mostu. Dojrzałe zboże leży pokotem. Niskie torfowiska — olszyny. Woda. Cate stado czapli zrywa się na brzegu.

Kolej Łuniniec — Mozyrz. Spalona stacja pod olbrzymią wieżą. Lej — akurat w torze. Stupy telegraficzne podpaliwane.

Zytkowice. Szynny poskręcane wibuchami. Śwad spaleniżny.

Skrecamy na północ, na Mińsk. Prosty, jak cios, kanał w alei drzew.

Jeziro Kniaż, czyli Żyd, czyli Czeruone. Nie widać brzegów. Długie pasma piany. Fala. Zjawia się tak nagle, że się zdumiałem: czy to niebo się oberwało?

Chce się palić. Cień nas dopędza, idzie ramię w ramię. Ruiny wsi. Znowu niezmierny las sosnowy. Żółte od kwiatów wydmy. Ta sama taiga, co aż na Syberii.

Już po Polesiu. Linie kolejowe, spalone domy, niemieckie okopy. Szosa, obok tina, niemiecka. Przy tej długiej różnicach młach, indywidualnych, ale głębokich okopów, zrudzonych na wschód. Tutaj Niemcy chcieli się bronić piechotą przed radzieckimi czołgami! Nareszcie i oni spróbowali, co to znaczy być słabym technicznie.

Z lasu wylazł jeniec wzgórze. Kolimna samochodów w lesie. Warszawskie szosy. Pełno maszyn.

(DALSZY CIĄG NASTĄPI)

Na rusztowaniach marnotrawstwa

Rzecz można ująć krótko: ziarno do ziarna a bierze się miarka. I to miarka niepospoliciej wielkości. Obliczono w Centralnym Zarządzie Zaopatrzenia Budownictwa Miejskiego, że gdyby tylko o 5 proc. obniżyć zużycie materiałów budowlanych na warszawskich budowach, gdyby „chomikować” wyzbyli się nadmier-nymi zapasów i gdyby oszczędniej prowadzić zakupy — zaoszczędzono by w tym roku blisko 23 mln zł, a za tę sumę można by wybudować kilkanaście bloków mieszkalnych o 1150 izbach...

A że jest z czego, że można oszczędzać, dowodzą wylizania tego samego Centralnego Zarządu.

Wynika z nich, że w ub. roku wskutek złej gospodarki drewnem na budowach „rozeszło się” ni mniej ni więcej tylko 12 tys. metrów sześciennych drewna; las 50-hektarowy! Wskutek rozrzućnej gospodarki cementem — budowy warszawskie zużyły go za dużo o 6 tys. ton, to jest o 400 wagonów 15-tonowych. W żelazie i stali zbrojeniowej zesłoroczne straty wynoszą w Warszawie przeszło pół miliona złotych.

Zresztą wylizacz można w nie-skończoność. Faktem jest, że nie nauczyliśmy się na budowach prowadzić skrupulatnej, oszczędnej gospodarki, że trwonimy wskutek tego materiał budowlany, którego nie mamy w nadmiarze, że przez to samo tracimy co roku setki mieszkań, tysiące izb.

Przytoczone przykłady dowodzą, że zadanie obniżki kosztów wla-

snych w budownictwie, zadanie postawione przez II Zjazd Partii, jest jak najbardziej realne, możliwe do wypełnienia. Trzeba tylko gospodar-skiej troski wszystkich budowlanych, troski o to, by budować taniej i lepiej.

Oto drobny, lecz jakże wymowny przykład z terenu Zjedn. Budownictwa Miejskiego nr 7. Przed dwoma laty przy likwidacji magazynu znalazłono tam 82 kg tzw. kozuchów z farby olejnej, tworzących się wskutek nieściśnietego zakrycia puszek, co powoduje stwardnie-cie wierzchniej warstwy. Przez 2 lata 82 kg kozuchów przerzucono z kątą w kąt, nie wiedząc co z tym zrobić. Obecnie kozuchy rozpuszczono w benzynie, rozcieńczono polestem i uzyskano w ten sposób 400 kg farby olejnej, wartości kilku tysięcy złotych. Ziarno do ziarna — a bierze się miarka.

PIĘTA ACHILLEŚOWA

Byłoby jednak uproszczeniem w-dzić źródło obniżki kosztów własnych jedynie w racjonalnej gospodarce budulem. Jest tych źródeł wiele i wiele jest sposobów oszczędno-sci.

Można te źródła znaleźć m. in. we współpracy biur projektowych z wykonawcami. Nietermi-nowe dokumentacje techniczne, opóźniające się projekty — oto piąta achillesowa naszego budownictwa.

Roboty stoją, bo projektów nie nadesłano w terminie, robotnikom trzeba płacić, bo przestoje nie są z ich winy. A była i tak, jak to się zdarzyło w Fabryce Maszyn Żniw-nych w Płocku. Wskutek nietermi-nowej i wadliwej dokumentacji technicznej wybudowano tam hotel

robotniczy w miejscu, w którym nadesłane później projekty przewidują budowę... hali fabrycznej.

Jedną z form walki o terminowe dostarczanie dokumentacji technicznej — są kary umowne. Zleceniodawcy, którzy nie dostarczyli dokumentacji na czas powinni płacić te kary. Nie wszystkie przedsiębiorstwa budowlane domagają się jednak egzekucji kar.

„Kara — myśla — to miecz obosieczny. My obciążymy zleceniodawcę za nietermi-nowe projekty — a zleceniodawca może w odwet za to obciążyć nas za nietermi-nowe zdawanie obiektów, za usterki itp.”... Oportunizm często zwycięża.

Zwycięził i w Zjedn. Budownictwa Miejskiego Nr 7. Ale od czerwca ca powiedziano „stop”. Rzucono wy-zwanie i po raz pierwszy obciążono zwlekającego zleceniodawcę karą umownymi.

„Uświadamiamy sobie — mówił na naradzie aktywny budowlanego gk. księ-gowy ZBM-7 Głębowski — że krokiem tym się narażamy. Ale zmusi to nas do bardziej wnikliwego i rygorystycznego wzd dotychczas egzekwowania zwrotu kosztów od kierowników budów i winnych brakorobstwa. Rzućmy „wyzwanie walki” swadomnie, w poczuciu, że przy-kład ten przyniesi się do usprawnienia terminowości wykonania dokumentacji przy polepszeniu jakości robót w naszym przedsiębiorstwie”.

Nietermi-nowość w opracowywaniu projektów — to jedna tylko strona medalu. Druga jego strona — to jakość projektów. Niestety, często daje się ona jeszcze we znaki, błędy projektów wylażą na budowach, jak sztydo z worka. Żle zaprojektowana instalacja świetlna czy sanitarna pociąga za sobą konieczność puscia świeżych tynków, ścian, przeróbek, uzupełnień.

Aż przykrze patrzeć, jak ze świe-żych murów leje się krew” — z prze-jęciem mówił o tym sekretarz Podsta-

wowej Organizacji Partyjnej w Zjedno-czeniu Instalacji Elektrycznych nr 1 — Sępiewski.

Zresztą winę za to ponoszą nie tylko biura projektowe lecz rów-nież główni wykonawcy robót, któ-rzy nie koordynują prac z subwyko-nawcami. I bywa tak często, że murarz sobie, hydraulik sobie a elektryk sobie. Murarz postawi ścianę, tynkarz otynkuje, hydraulik rozwali tynk i pruje wnekę. Tynkarz pokryje to powtórnie warstwą wapna, po-czym przyjdzie w to samo miejsce elektryk i rozwali wszystko na nowo...

ZAPOMNIANY „POTOK”

Sprawa współzawodnictwa, stałego wzrostu wydajności pracy — wiąże się rzecz jasna najściślej z zagad-nieniem obniżki kosztów własnych i stanowi podstawowy warunek po-mysłowej realizacji.

Ruch współzawodnictwa wzmo-gił się po IX Plenum i temu m. in. za-wdzięczamy, że zagrożone niewyko-naniem plany budownictwa war-szawskiego zostały jednak pod wzglę-dem finansowym zrealizowane.

A że zanosiło się na klęskę — świad-czy przykład C. Z. Budownictwa Miejskiego „Warszawa” w ciągu 3 kwartałów ub. roku wykonano załadowa 53 proc. rocznego planu, pozostawiając 47 proc. na kwartał ostatni.

Jakkolwiek nastąpiły zmiany na lepsze — to jednak wiele jest jesz-cze pod tym względem do zrobienia. Choćby w związku z pracami tynkarskimi. W budownictwie war-szawskim daje się odczuwać poważ-ny brak tynkarzy. Ponieważ i gdzie indziej w kraju nadmiaru ich się nie odczuwa — trzeba szukać napraw-y sytuacji na innej drodze.

Wypróbowanym sposobem jest mechaniczne tynkowanie, dające du-

żo większe rezultaty, niż tynkowanie ręczne.

Cóż jednak z tego, że sposób stary i niedziwny, skoro nie rozpo-zwieszchniony. W rezultacie w War-szawie jest niewiele brigad mecha-nicznego tynkowania, a średnia ich wydajność pracy też nienajlepsza, skoro na jednego członka brigady wypada w Warszawie średnio 17 m. kw., a w innych miastach — średnio 25 m. kw.

O tym jak niedostatecznie rozpo-zwieszchniane są nowe metody pracy w budownictwie — świadcza także „potoki” na Muranowie, a w 1952 r. na Młynowie, Grochowie i Ochocie, obecnie ta forma prac budowlanych miast się rozwijać — zamiera.

A przecież właśnie w rozszerzaniu metod pracy zespolowej w budownictwie, w mechanizacji różnych czynności tkwią nieprzebrane rezerwy, których ujawnienie — to zwiększona wydajność pracy i ob-niżka kosztów.

Gorzej, iż na wielu budowach obser-wuje się w dodatku rozluźnienie dyscypliny pracy, bumelanctwo i pijaństwo. Nie dość energiczna walka z bumelanctwem i pijakami demoralizuje innych.

W czasie kontroli jednej budowy stwierdzono, że na pół godziny przed końcem pracy, jeden murarz śpi, inni piją „lemoniade” — a tynkarz, składi-nat, żelazny pracownik, zwija manatki i zabiera się do wyjścia. Gdy go spytano, dlaczego tak wcześniej kończy pracę, odpowiedział:

— Jeden śpi, inni piją — to ja pójdę do domu.

Osobny rozdział — to przekrocze-nie dyscypliny finansowej albo pro-sięć: płacenie za roboty, których nie wykonano. Wśród stale rosnącej kadry uczuciowych, rzetelnych robot-ników budowlanych, którzy sprawę

powiększenia swych zarobków wią-żają ze wzrostem wydajności pracy, są jednostki, które zwiększone zarobki starają się uzyskać w inny, nieucz-ciwy sposób.

Najwięcej ich jest wśród woza-ków, dowożących kołmi piasek, czy żwir na budowę, lub wywożących stamtąd gruz. Co gorzej często po-trafią oni zainteresować „podziałem doli” i tych, którzy powinni ich kontrolować. W rezultacie przedsię-biorstwa budowlane, a zatem Skarb Państwa, a zatem my wszyscy, płaci-my za piasek, którego nie przy-wieziono, za gruz, których nie usu-nięto itp.

Można by wskazywać wiele jeszcze innych źródeł oszczędności w bu-downictwie. Ale ani my ich nie wyczerpiemy w najdłuższym choćby artykule, ani okólniki ministerstw w zwielokrotnionych pozycjach i pa-ragrafach, w zarządzeniach, rozpo-rządzeniach i wytycznych.

Fabryka Motocykli wzięła sprawę do serca

Tych milionów nie roztrwoniam

Duże, barwne koło wymalowane na planszy obrazowało koszty motocykla, a legenda wskazywała ile pieniędzy na co idzie. Największy, czerwony wyznaczał koszty pochłaniania 46,4 proc. powierzchni — to materiały. Dwa szare — wycinki, brzozy i szafrowy, kłuty jednak w oczy najbardziej. Aż 31 proc. wynoszą koszty ogólne i wydziałowe? Oj, niedobrze. Na dodatek 1,3 proc. kosztów pochłania brakorobstwo.

Planszę ustawiono przy drzwiach klubu pracowników Warszawskiej Fabryki Motocykli. Toteż tak tylko wchodził na partyjno-ekonomiczną konferencję bacznie się tej planszy przyglądał. Przed trzema miesiącami takie „koło kosztów” przyciągałoby zapewne mniej zainteresowanych. Zaledwie myślała wówczas tylko o tym, by wyprodukować jak najwięcej motocykli. Za ile? Niechże się o to martwi główny księgowy. Dopiero kiedy rozpoczęły się przygotowania do konferencji...

Rzucone po raz pierwszy hasło — obniżki kosztów własnych — zrazu nie wzbudziło entuzjazmu. „Nasza rzecz jest zrobić motocykle, a nie martwić się o ich cenę” — narzekano wielu robotników. Ale kiedy na naradach

oddziałowych zwrócono się do nich z apelem o pomoc — nie zawiedli. Obserwując bacznie produkcję zaczęli odkrywać dziury, przez które przecieka ciężko zapracowany przez nich grosz. Powoli zapoznawali się z gospodarką finansową. Z ich obserwacji i wniosków powstał referat dyrektora Zakładu, Laskowskiego, wygłoszony na konferencji.

Bystre oczy gospodarzy dostrzegły na przykład, że koszt transportu obrabiarki, oddawanej do remontu głównemu mechanikowi, wynosi aż kilka tysięcy złotych, że regeneratory do oleju, które zakład posiada — stoją nieczynne, że 35 proc. produkowanych silników wraca do poprawki...

Postanowiono więc przeprowadzać średnie remonty bez ruszania maszyn ze stanowiska, uruchomiono regeneratory obniżając zużycie oleju o 20 proc. Tylko — jak stwierdził dyrektor na konferencji — od głównego mechanika nie można było oczekiwać się rozsądnych propozycji w sprawie silników.

LEPSZA KONTROLA — NOWE POMYSŁY

Przeprowadzono generalne oględziny magazynów. I co wyszło na jaw? Materiały do produkcji wydawano... na słowo, nie biorąc pokwitowań.

Po zakładzie jeździł np. motocykl doświadczenia wykonany przez zespół montażu i silnika, a kosztów materiałów tegoż dzieła ani śladu. Zaprotestowano nie sprawdzając cen. Płacił, ile żądano i tak np. za gaźnik zamiast 75 zł zapłacono 184 zł, za wykoje do silnika zamiast 45 zł — 95 zł. Normy zużycia materiałów pomocniczych zostały opracowane, lecz spoczywały w biurku głównego technologa i w sprawozdaniu do Centralnego Zarządu.

Bardzo dokładnie przetrząsnęto również wszystkie pozycje kosztów ogólnych. Np. wiele pieniędzy pochłaniały materiały dekoracyjne, które po jednym zużyciu nikły jak kamfora. Przez utworzenie magazynu dla tych materiałów fabryka zaoszczędziła kilka tysięcy...

Z usprawnień administracji takich jak: ograniczanie ilości wydawów, usprawnienie prac biurowych itp. powstała suma 3 milionów złotych, o którą zmniejszono koszty ogólne.

Ze wszystkich oddziałów pospłyły są wnioski racjonalizatorskie. Brygada

Bronnego opracowała przyrząd do mechanicznego wyginania rur wydechowych, obniżając koszt motocykla o 30 zł. Nowa konstrukcja zaprojektowana przez JANKOWSKIEGO da 600 tys. złotych oszczędności. Nie zawiodł również znany wszystkim w zakładzie racjonalizator KSIĄŻEK. 422 wnioski racjonalizatorskie wpłynęły w okresie przygotowań do konferencji, podczas gdy 473 zgłoszono przez cały rok ubiegły.

Czy to wszystko?

Ledwie dyrektor skończył referat, kilkunastu pracowników zgłosiło się do dyskusji. Wysoki brunet, Eugeniusz Kowalski aż się zaparzył: „U nas to tak, gdy robotnik pobiera ostatni materiał, wówczas dopiero majster sygnalizuje do dyspozytora o braku, co wywołuje przestoje, a potem godzinę nadliczbową. To samo z transportem. Samochód po każdym drobniejszym oddziale. Najwyższy czas, aby z tym skończyć”.

W klubie na widocznym miejscu ustawiono propozycje przyznanych najlepszych w Warszawie narzędziowni. Co powie kierownik tego działu Bronny, robotnik, który wyrósł w zakładach na przodującego kierownika?

Nasza hartownia pracuje systemem zacyfrowanym. Sprawdzamy wiele narzędzi, które możemy sami wykonać dostosowując piec i przyrządy. Zobowiązujemy się ponadto zastosować serijną produkcję półfabrykatów i o 25 proc. zmniejszyć zużycie narzędzi.

ZBIORNICA ZŁOMU

Po Bronnym głos zabrał Stasiński — młodzik robotnik kotłowni: „Przed konferencją byliśmy w magazynach. Tam nasze koła złączone są na stos jak kartofle. Ludzie chodzą po łaskierowanych błotniakach i kołach. To nie magazyn a zbiornica złomu. Do 18 każdego miesiąca mamy robotę, a potem walujemy się po kątach. Ja też — dodaje z rozbrajającą szczerością — ale tak być nie powinno”.

I tokarz Mączyński miał niejedną uwagę:

„Jeśli szlifierz oszłifuje niedokładnie, płacę mu za szlifowanie i drugi raz go poprawię. To znaczy płacę za szmelc! Coż to za gospodarka?”

Czy krytykowani milczeli? Nie.

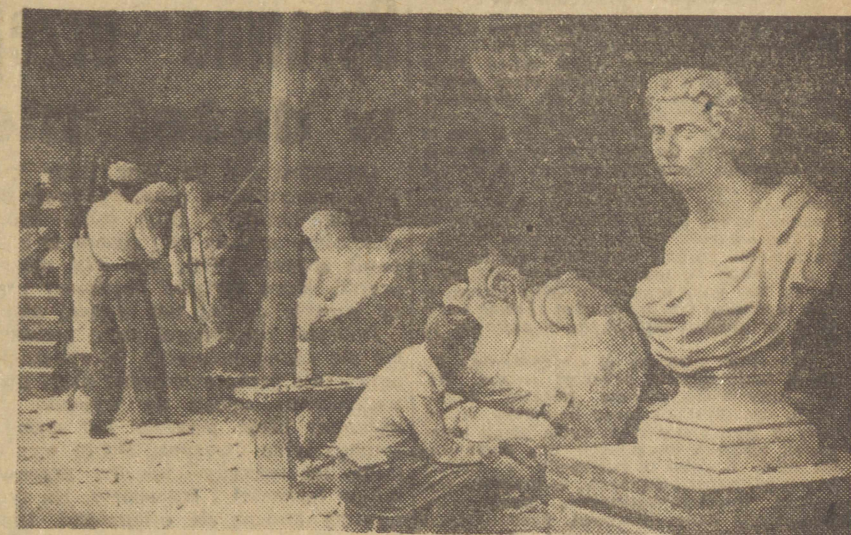
Podpisywałem i nie kontrolowałem — przyznaje kierownik działu silnikowego — przyjmowałem materiały krzywe, popękane, odciepy dziurawe i dopiero robotnicy sami je selekcjonowali. Utała się już taka zasada, że byle więcej, a człowiek nie miał serca do kosztów. Teraz widzi dopiero ile materiału marnuje się z naszej i nie naszej winy. Huty przysyłają np. rury i pręty, które tniemy tworząc wiele odpadów. Czy nie można by zażądać od hut normowanego materiału? Kuźnia Ustroń przysłała odkuwki wymagające poprawek. Trzeba ich o tym zawiadomić. Nie możemy przyjmować nie dostosowanych do naszej produkcji części.

Główny mechanik przeżył zapewne na tej konferencji wiele nieprzyjemnych chwil. Kilkakrotnie zaatakowano jego dział za niedotrzymywanie terminu i „produkcję kosztów”. Konferencja zbliżała się już ku końcowi kiedy zabrał głos. Widać było, że borykał go zarzuty. Ale trudno, uznał rację i do milionowych oszczędności fabryki dorzucił jeszcze pół miliona złotych, które przyrzekł wygospodarować w swoim dziale.

*

Sądząc z przygotowań i przebiegu konferencji partyjno-ekonomicznej w Warszawskiej Fabryce Motocykli, załoga wzięła sprawę oszczędności do serca. I ambicji produkowania coraz więcej — towarzyszyć będzie oddat gospodarski ołówek.

E. CZAPLIKA



MOŻE ZNACIE ze starych rycin barokowe rzeźby adolofa ongi pałac Branickich? Albo pamiętacie rzeźby z pałacu Krasińskich? Już wólcie zrekonstruowane w pracowni Zjedn. Robot Kamieniarskich rzeźby ozdobią rezydencje budowlane.

Pracownia wykonuje wiele rzeźb i ozdób w kamieniu dla Pałacu Kultury i Nauki. Część prac związana jest z rekonstrukcją Traktu Starej Warszawy Nawet dla Lublina, przygotowującą się do uroczystości Dziesięciolecia — warszawskie pracowni rzeźb wykonają spore zamówienia.

Urzekła nas robota rzeźbiarzy-wykupawczy. Z niezwykłą precyzją, szybko i zresztą wykupując oni z brzoł piaskowca, wapienia czy marmuru postacie, płaskorzeźby, według modeli sporządzonych przez artystów rzeźbiarzy: Lisowskiego, Konuskiego, Jasiełcewicza i in.

Terminy nagła, ale załoga pracowni rzeźby zdąży z robotą. Taka jest treść zobowiązań podjętych przez rzeźbiarzy dla uczczenia Święta

22 Lipca. Pozostaje więc tylko żyć dalszego powodzenia w pracy doskonałym rzeźbiarzem — wykupawczom: KUBICKIEMU, DYTALOWI, WI, KIERATOWI, trójce młodych dobrze pracujących setempowców: MURAWIECOWI, CISZEWSKIEMU i ZAGRODZKIEMU.

Na zdjęciach od góry: (1) fragment pracowni. Na pierwszym planie popiersie, które stanie na Starym Mieście. (2) Taras z herbem Lublina wykonany przez Marię Sokolowską, studentkę Akademii Sztuk Pięknych.

Fot. Wł. Piotrowski

LISTA NAGRODZONYCH w 26 konkursie Dodatku Ilustrowanego

Rozwiązanie: 1) Mach — 400 m — czas 48 sek. 2) Weinberg — trójsek — 15,22 m. 3) Adamczykowa-Raczewska — skok wzwyż — 1,55 m. 4) Potrzebowski — 1500 m — czas 3,48,4.

20 nagród książkowych drogą losową nabyli:

1) T. Wróblewski W-wa 83. Pry. 2) I. Pyt W-wa, Górczewska 15. 3) A. Postek W-wa 36, Górczewska 30. 4) L. Skonieczny W-wa, Chmielna 104. 5) Z. Gierpiński W-wa, Piłtowa 69/74. 6) J. Sułmierski W-wa, Sandomierska 23. 7) P. Rębski Radymim k/W-wy, Kościelna 1. 8) Z. Makowski Warszawa 32, ul. Próchnika 8. 9) St. Ler Piaseczno k/W-wy, Kościuski 8. 10) B. Krzyżowski W-wa 45, Szeregi 10. 11) H. Kowalewska Lublin, Żelazna 79. 12) J. Moczybroda Lublin, Królewska 13. 13) S. Floryan Łapy, Fabryczna 49 w. biadostockie. 14) Z. Pietuchowski Białystok, Piasta 10. 15) A. Trzciński Częstochowa, Mariana Buczka 29. 16) M. Wójcik Częstochowa, Nowiecka 3. 17) A. Koponka Częstochowa, III Aleja 53. 18) A. Słezek Radom, Niedziałkowskiego 25. 19) W. Ciesielski Radom, I Właj 35. 20) W. Gargas Olsztyn, Reymonta 34.

Nagrody wysyłamy pocztą.

Pan Wicherek NA GŁOS

— Takiej nauki, jak wczorasz, w to szumnie potoki a na placach powstały W cięgu kilku minut ucie zmiennicy się w szumnie potoki a na placach powstały jeziora. Studzińskie ścieki nie mogły pochłoniąć takiej masy wody. Stanoły tranżacje, kolejką EKD. Straż ponna nienależała noc wypompującą z pitonic i suterenu wody.

— Czym wytłumaczysz tak nagłe i gwałtowne burze i opady?

— Właśnie w piątek, nad centralną Polską przesunął się z południa tak zwany chłodny front powietrza, który wypierał masy powietrza ciepłego. Zetknięcie się dwóch warstw powietrznych sprzyjało powstawaniu burz i opadów i to bardzo gwałtownych. Jednak natężenie było już i dziś zwiastuje na wschodzie kraju wystąpią przelotne. Zachmurzenie i przelotne opady dokuczać będą na północy i zachodzie. (CEN)

Dwa samochody i ciężarówka pod gruzami 7-metrowej ściany

W warsztacie spółdzielni pracy „Autonaprawa” przy ul. Książęcej 9 prac w piątek 9 bm. biegła normalnie, jak co dnia. Aż około godz. 15, ściana sali warsztatu, ponad 7-m. wysoka i kilkanaście metrów długa, zarysowała się i wygięła, a po chwili z trzaskiem runęła na hale. Pracownicy przerżnięci rzucili się w tył. Gdy opadli krzaki ujrzeni zwały gruzu i wystające spod nich potrzaskane maski samochodów.

Wypadek ten nie spowodował żadnych śmiertelnych ofiar w ludziach. Tylko jeden z pracowników Wiktor Korotko, siedzący w czasie zawałnienia się ściany w jednym z samochodów, odniósł kilka obrażeń. Gruzy zniszczyły jednak zupełnie dwa samochody osobowe, poważnie uszkodziły jedną z ciężarówek znajdującą się w remoncie i wiele różnego sprzętu.

Spółdzielnia „Autonaprawa” mieści się w starym, zniszczonym budynku. Ściany tego budynku popękane i powyrzynane nie dawały spokoju kierownictwu spółdzielni. Wiosną tego roku zwrócono się do właściwego rejonowego biura Inspekcji Budowlanej, które — jak twierdził prezes tej spółdzielni i jej społeczny inspektor

pracy — po wizji lokalnej, stwierdziło, że stan budynku nie wzbudza obaw. Praca więc odbywała się w nim normalnie aż do wczoraj. Tylko dzięki szerszemu zbiegowi okoliczności wypadek nie przybrał poważniejszych rozmiarów i nie spowodował m. in. wybuchu leżących w zagrożonych miejscach butli z tlenem, przetworzyły z karbidem itp. (Rom)

LISTY DO REDAKCJI

Jeszcze o wentylacji w „Nowym Świecie” i w „Telimenie”

Do redakcji „Życia Warszawy” nadeszło poniższe wyjaśnienie: „W odpowiedzi na notatkę prasową Dyrektora Warszawskich Zakładów Gastronomicznych o „Nowy Świat” komunikuję: Jak już podawaliśmy w wyjaśnieniu na notatkę prasową z dnia 9.VI.54 r. pt.: „Tlen” w naszej kawiarni już od dłuższego czasu czynna jest wentylacja nawiewna wyciągowa. Jednak nie spełnia ona całkowicie swego zadania ponieważ okna w salach na parterze w ogóle się nie otwierają.

Uważamy, że winni są tu projektodawcy, którzy przy opracowywaniu dokumentacji nie pomyśleli o otwieraniu okien nie stosując się nigdy b. kosztowy świeżego powietrza na salę nawet w największym upały.

Dyrektor (—) B. Dalach.

Do redakcji „Życia Warszawy” wpłynął list inż. arch. Zygmunta Stępińskiego, który zamieszczamy poniżej:

„Szanowny Panie Redaktorze, jako autor projektów wnętrz kawiarni „Nowy Świat” i „Telimena” pragnęłbym uzupełnić notatkę „To też jest brakorobstwo. Lokale piękne, ale duszne” zamieszczoną w Nr 153 „Życia Warszawy” z 29.6 br. paroma wyjaśnieniami:

1. W kawiarni „Telimena” nie zapotrzebowano bynajmniej o sprawę wentylacji, lecz zostały wykonane normalne urządzenia wentylacyjne. W lokalach tak małych, a przy tym posiadających możliwość wietrzenia za pomocą otwierania okien nie stosuje się nigdy b. kosztownych urządzeń klimatyzacyjnych. Lokal jest tak nasłoneczniony, że przy wielkich upałach żadna wentylacja nie sprawi, aby nie było tam duszno. Może Dyrektor WZG powinno prześledzić instalować przenośne wiatraczki elektryczne.

2. W kawiarni „Nowy Świat” (która projekt w czasie wykonywania była wielokrotnie i w szerszym uzgodnieniu z przedstawicielami WZG zajęli własne specjalistami i gastronomkami) jest urządzenie klimatyzacyjne, które doskonale działało w momencie przekazywania lokalu, a obecnie szwankuje wskutek wadliwego działania motoru, lecz na to projektant nie ma już żadnego wpływu.

Z. STĘPIŃSKI.

Trybuny na 12 tys. widzów Rozbudowa sztucznego lodowiska

Naprzeciwko pływalni CWKS w Warszawie oddano na jesieni ub. roku nowe sztuczne lodowisko „Torwar”.

RADIO

na dzień 11 lipca 1954 r. (niedziela)
Program I na fal 1322
Program dnia 5.53 11.52 Wiadomości 6.00 7.00 16.00 20.00 23.00
6.05 Muz. 6.50 Kel. Rad. 7.15 Przegląd prasy stołecznej 7.20 Muz. popul. 8.15 Muz. rozrywk. 8.30 50 dla młodoci 9.00 Odpowiedzi Fall 49. 9.12 Polska muz. popul. 9.35 „Piękno” opowiadanie Jerzego Broszkiewicza 10.05 „Słuchamy muz.” 10.30 Głg. Sonata fortepianowa e-moll op. 7. 10.52 Konc. z cyklu 12.04 Przewr. 13.00 Dla rodziców 13.15 „Sosny na wyd. mach” pog. mgr. W. Krawieckiego 13.30 Mel. do tańca 15.00 „Obejrzał pod grzybkami” — polska satyra obyczajowa XIX w. 15.30 Młodość i miłość 16.05 Tyg. przegląd wydarzeń 16.20 Dla dzieci 17.20 „Dla każdego coś miłego” 18.25 Sceny z czasów rycerskich — A. Puszkina 19.25 „Na muzycznej fali” 20.25 Gra Ork. Tan. 21.25 Z cyklu „Słynni wirtuozzi” 22.00 Wiad. sport. 22.40 Muz. tan.
Program II na fal 367 m.
Program dnia 6.33 11.50 Wiad. 6.40 8.00 17.00 21.30 23.55

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kel. Rad. 8.30 Muz. klasyczna 9.00 „Dzienniki gwiazdowe Iłona Pichego” fragm. pow. S. Lema 9.40 Dla dzieci w wieku przed-szkolnym 9.57 „Nowe nagrania” aud. si. muz. 10.30 Poezja i muzyka „Liryczny szwajcarskie” J. Słowackiego 11.00 „O polską mowę walczysz ślaski lud” pog. mgr. W. Długoborskiego 11.30 Z cyklu „Przewr. polscy” 12.04 Poranek symf. 13.00 „Jak Polska długa i szeroka” — dziękuję przegląd tygodnia 13.30 Fragm. operetek węgierskich 14.10 „Ostatni rozkaz” opow. kr. 19.25 „Na muz. fali” 20.00 Mel. tan. 20.30 „Dwie nowe Guy de Maupassanta” Beczka i „Kehner — male piwo” 21.00 Wczorna serenada wyk. Skatet PR — Barbara Rudzka — sopran 21.52 Muz. tan. 22.30 Wiad. sport. 22.40 Z cyklu „Muzyka różnych narodów” — koncert współczesnej muzyki francuskiej.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.
Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat”.

Wędrownie obozy górskie PTK

Sekcja Górską przy Oddziale Warszawskim PTK organizuje w bieżącym sezonie letnim szereg obozów wędrownych, na które przyjmowane są jeszcze zapisy: 17—30 lipca br. w Bieszczadach, 1—28 sierpnia br. Bieszczady — Babia Góra; 1—15 sierpnia Gorce — Pieniny — Beskid Wyspowy; 13—27 sierpnia br. Beskid Sądecki; 1—31 sierpnia br. Pieniny — Podhale — Tatry; 16 — 29 sierpnia br. Tatry zachodnie — Wysokie; 21—31 sierpnia br. I — 15 września br. Sudety; 15—25 września br. Beskid Żywiecki i Śląski.
Bliższych informacji udzieli i zapisy przyjmuje Biuro Oddziału Warszawskiego, w godzinach popołudniowych; we wtorki w godzinach po południowych; we wtorki, czwartki i soboty w godzinach przedpołudniowych.

DUKAT I SZELAG

Pudełko „Dukatów” E.8.20.8.2. ze szlaczalnymi papierosami z Wrocławskiej Wytwórni Papierosów — przysyłaj do Redakcji ob. T. Sz. z ul. Polnej.

Są one niewarte nie tylko dukata, ale nawet i złamanego szelaga.

POTKNIĘCIA W MUCHOLAPCE

Wyroby warszawskiej spółdzielni pracy „Technochemia” są dobre i na ogół cenione wśród klientów. Dżinne więc, że spółdzielnia, która stała na dobre wyroby potknęła się — wypuściła na rynek wyroby, brakujące lepy na mucholapce.

I pomyśleć, że o te mucholapki, na które zalała

Okruchy Stolicy

„Technochemia” — nie potknęła się dotąd nawet najpodlejsza mucha.

POKAZOWY OBIEKT

Obiektem takim jest budujący się dom przy ul. Chelmskiej 24.

W czasie budowy zostają oskute wszystkie okna tego domu, a dziś, chociaż budowa jeszcze nie skończona, załazł kilkanaście szybkie światła w słońcu, o czym komunikuje — Zantepokojony Przechodzień.

Drogi, Zantepokojony Przechodniu, nie ma o baw — do zakończenia prac zostało dość czasu, by wybił resztę syb.

jemniejszych gólow — tak tajemniczych, że nie mogli o tym wiedzieć brzo karze (L. M.).

ZAPOMNIANA FONTANNA

Na Nowolipie fontanna nie spełniła swego zadania. Od 3 lat stoi nie wykonana, zaniechana i zaśnieżona. Bawie się dziećmi rozbiłają złożone na piaty Wiata roznozi papiery i tylko czekać zimy, aż śnieg przykryje niebałstwo.
Wiele o tym Dyrekcja B.O.R. 2 ale, niestety nie zrobić nie może ponieważ podobno brak kamienia rzeźbiarstwa. Przesłano nawet pracownika, który zrobił pewne wymiary... Jak się jednak okazało porównywał tylko plany ze stanem faktycznym i koniec.
A my jesteśmy ciekawi jak to porównanie wypadło? L. M.

Naszym zdaniem

«Nieme gazetki»

Wisi sobie przed świetlicą Domu Książki gazетка tamtejszego koła LPZ i arkusz kartonu, na nim kilka zdjęć oraz kartka papieru z tzw. artykułem wstępnym datowanym w maju br. Ilustracje do tej „gazetki” dobrane, jednak tak rozkładnie, że na „Dzień morza” była ona w pełni aktualna, bo chyba że trzy fotografie obrazują życie marynarzy. Na święto lotnictwa „gazetka” ta będzie znów aktualna, z racji kilku zdjęć lotników i spadochroniarzy, będzie również aktualna w okresie powrotu wojska z obozów letnich, bo zawiera zdjęcie diarskich piechurów. „Gazetka” ta może być więc aktualna przez cały rok, wystarczy tylko czegoś w tym wypadku nie uczyniono? zerwać kartkę z artykułem wstępnym, a zastąpić ją nowym.

„Gazetka” piszemy w cudzysłowie, bo nie o takie gazette przecież chodzi. W dzielnicy wiele wystaw gazetek ścienne, np. wystawę prac kolejarzy, które były w istocie odbiciem życia stacji kolejowej, odcinka drogowego, czy posterunku SOK. Gazetki te zawierają i przegląd najważniejszych, aktualnych wydarzeń międzynarodowych, pokazywały osiągnięcia danej placówki, przodujących ludzi, piktogramy, uchybienia, zawierały satyrę, krytykę nieodpowiedniego postępowania niektórych pracowników — jednym słowem spełniały swe zadanie. Można się było od razu zorientować, że pracowali nad nim komitet redakcyjny i nie tylko komitet, że w wykonaniu takiej gazetki włożono wiele pracy.

Tak właśnie powinna wyglądać gazetka ścienna. Niestety — spora część naszych zakładowych gazetek — to właściwie „fotogazetki” arkusz kartonu z narzuconymi nań zdjęciami. Szybko, bez żadnego nakładu pracy i oczywiście... bez skutku. Gazetka taka nie mówi nic o życiu zakładu, można ją „przeprzeć” w ciągu pięciu z górą minut, nie spełnia więc swych zadań, nie pomaga w lepszym pracy w przedsiębiorstwie, czy instytucji. Że to świadczy o naszej młodzieży, o komórkach związkowych „k.o.”, że idą one na łatwiznę, przekreślając istotną rolę gazetki ścienną, które powinny wychodzić regularnie i obrazować życie zakładu pracy. (r).

Wykorzystać stare plany

Projekt budowy przychodni obwodowej jest znowu aktualny

(l) Jeden z nowych zieleńców, którzy mają być gotowi na 22 bm., założony zostanie przy ul. Nowotki — w miejscu wytypowanym ongi na centralną przychodnię obwodową. Ta zmiana w planach miasta nie oznacza jednak, aby projekt budowy tego wielkiego ośrodka zdrowia był zaniechany lub odłożony na czas ściśle nie określony.

Nowa przychodnia obwodowa stanie opodal miejsca upatrzzonego dawniej, po przebiegu stronie na przedłużeniu ul. Kajki. Min. Zdrowia asygnowało już miastu kredyt na dokumentację techniczną, i, co nie mniej ważne, zaleciło prezydium MRN złożyć wniosek o wstawienie potrzebnych na ten cel kredytu budowlanego do planu inwestycyjnego ministerstwa na r. 1955.

A więc many powołują szanse na zrealizowanie tej tak potrzebnej inwestycji już w roku przyszłym, ale pod warunkiem, że dokumentacja techniczna będzie gotowa w terminie do 15 bm. Mimo tak krótkiego terminu dotrzymanie go będzie możliwe, jeżeli miejscowe czynniki budowlane rozpatrzą wykorzystanie sporządzonego już dawniej projektu ośrodka zdrowia, który miał stać na placu Nowotki między ulicami Linki i Lanca.

Należałoby, zdaniem naszym, tę sprawę zbadać i to w ciągu dni naj-

Bojowe zadanie związkowców

Sprawne przeprowadzenie kampanii żniwnej w dużej mierze zależy od miasta

Od kilku dni do Woj. Rady Zw. Zaw. napływają z poszczególnych zarządów, okręgów listy osób, które ochotniczo zgłosili swą pomoc w kampanii żniwnej PGR. Już dziś można ocenić, które związki najwięcej pracy włożyły do tej tak ważnej akcji.

Dobrymi rezultatami może pochwycić się okręg kolejarzy, który dzięki umiejętnie przeprowadzonej akcji propagandowej zgłosił do wyjazdu na imiennej liście przeszło 150 osób z samego tylko Olsztyna. Dobre wyniki mają też zarządy okręgów pracowników łączności i transportu. Na tym niestety kończą się osiągnięcia. Inne bowiem zarządy nie potrafiły należycie ocenić ważności akcji, nie dotarli do załóg.

Budowlani nie prawie dotychczas nie zgłosili, tłumacząc się tym, że... dyrekcie przedsiębiorstw nie tylko, że nie pomagają w werbunku, ale nawet przeszkadzają. Ma to podobno miejsce w OPZB i ZBM. Wynika z tego, że zarząd okręgu budowlanych ograniczył się do rozmów z dyrektorem, a nie potrafił wpłynąć na ich decyzję przy pomocy rad zakładowych, organizacji partyjnych oraz samych załóg.

Uchwała Rządu mówi wyraźnie, że można do prac w okresie żniwnym zwolnić 10 proc. pracowników instytucji. Należy przy tym wyraźnie

zapoznać pracowników, że okres pracy w kampanii żniwnej zalicza się nie do urlopu, a do normalnego przebiegu pracy w swojej instytucji. PGR przy tym wypłaca wypracowane zarobki w myśl ustalonych norm.

Sprawa żniw jest tak ważnym zadaniem, że nie trzeba już o tym nikogo przekonywać. Nie wstępni ani przez chwilę, że przy odpowied-

Do Kraju Rad

po wiedzę i doświadczenie

Dzisiaj z dworca głównego w Olsztynie odjeżdżali do Warszawy absolwenci olsztyńskich szkół ogólnokształcących — przodownicy nauki i pracy społecznej, którzy po miesięcznym pobycie na kursie przygotowawczym, gdzie pogłębiła swoje wiadomości ideologiczne, wyjadą na studia do Zw. Radzieckiego.

Między innymi żegnaliśmy na dworcu MARIANA ROGOWSKIEGO, dawnego ucznia Liceum Ogólnokształcącego TPD w Olsztynie, przodownika nauki, aktywnego członka zarządu szkolnego ZMP. Kol. Rogowskiemu życzymy, aby jak najwięcej zdobył doświadczeń i wiadomości w Kraju Rad, a po powrocie pracował równie wydajnie jak ojciec — przodownik olsztyńskich zakładów kolejowych Serdecznie rozstajemy się z Teresą Nowak, którą spodziewamy się zobaczyć po skończeniu wydziału rybackiego w którymś z gospodarstw rybackich w woj. olsztyńskim.

Z okien odjeżdżającego pociągu żegnaliśmy nas rozśmieszając twarze TOMASZA MALEWSKIEGO, HENRYKA SKOKA, JANA KULESZY, STANISŁAWA GIEŁO i ALBINA SZYSZKI. Za kilka lat wrócą do kraju pełni wiedzy i doświadczeń. (mk)

«Genialny» pomysł

Jedyny sklep elektrotechniczny zamknięty decyzją CZZPMasz.

Dużą frekwencją cieszył się w Olsztynie sklep wzorcowy branży elektrotechnicznej. Jest on bowiem jedynym sklepem jednorodzinnym. Ostatnio jednak CZZPMasz. wpadł na „genialny” pomysł. Od 1 lipca sprzedaż w sklepie przy ul. 1 Maja zamknięto dla indywidualnych konsumentów. Natomiast w pięknym lokalu sklepowym w śródmieściu ma być prowadzona sprzedaż zamknięta, podobnie jak w sklepie centrali technicznej na Starym Mieście. Według oświadczenia przedstawicieli centrali elektrotechnicznej towar ze sklepu ma być zabrany do sklepów innych województw.

Trudno stwierdzić, czy zgodne jest to z ogólnymi zarządzeniami — w żadnym jednak wypadku olsztyńscy nie zrezygnują ze sklepu elektrotechnicznego. Zaopatrzenie indywidualnego odbiorcy jest również ważne jak

instytucji, a żarówka, bateria, wtyczka, żelazko, czy abażur są artykułami pierwszej potrzeby.

Wyjście z tej sytuacji jest bardzo proste. Należy sprzedaż zamkniętą ze sklepu elektrotechnicznego i przyborów technicznych przenieść do odpowiedniego magazynu, np. przy ul. Pieniężnego, a na to miejsce uruchomić w mieście dwa ładne sklepy branżowe.

Czekamy na zajęcie stanowiska w tej sprawie przez wydz. handlu prez. Woj. R. N. i prez. MRN, bowiem postępowanie niezgodne z interesem konsumenta winno być zrewidowane. (sp)

OKRUCHY ZNAJĄ LYN

„WESOLA” — „spółdzielni miłości się przy ul. Partyzantów. Tam tejszy usługowy punkt szewski szynie nie tylko z tego, że na reperację obuwia trzeba czasami czekać tygodniami, ale i z tego, że pracownicy punktu — delikatnie mówiąc — lubią często zaglądać do kieliszka. Zachowanie tego rodzaju obserwowaliśmy 3 bm., kiedy to za kontuar „urzędował” jakiś gość, który na wszystkie uwagi klientów odpowiadał zębami, nie „zawracając głowy”. Bo dziś nie ma czasu i czuje się „nieśwojo”. Rzemieślniczy spółdzielni szewców wskazujemy adres punktu, aby zechcieli „wejść w „drobne” sprawy swych pracowników i zaprowadzić należyty porządek w pracy tamtejszego punktu usługowego.

„I LOVE YOU” — to najpiękniejsze słowa! — twierdzi ochryply tenor z głosnika przy placu Wolności, z którego udzielane są porady prawne. Wskazując na „nieśwojo” w „drobne” sprawy swych pracowników i zaprowadzić należyty porządek w pracy tamtejszego punktu usługowego.

„ZŁOSLIWY” — twierdzą, że MRN ma „ciężką rękę” o ile chodzi o organizowanie imprez kulturalnych w mieście.

„DWA” — „dni to dużo. Lecz niestety tyle czasu czekał klient sklepu papieżniczego go MHD nr 44 na pobranie kilku dni z magazynu CZZPMasz. materiały piśmienne. Ma z tego powodu doświadczyć zła do sekcji transportowej MHD.

„ZIARNKO” — „do ziarnka itd. To znane powiedzenie można zastosować do sklepu PSS nr 1. Opakowania po towarze oraz wszystkie inne ubyki już nie do wykorzystania składowane są za sklepem. Zebrała się już ich „pokaźna góra”, której nikt nie chce wyciągnąć. Chociaż wszyscy o tym wiedzą, że powinna uczynić to baza transportowa ZSS. (zb)

postanowili przeciwstawić się polityce germanizacyjnej uprawianej z prawdziwą pruską pedanterią. Był wtedy sierpień. Na polach zbierano ostatnie plony, w lasach rozkwitały pierwsze wierzby. Do Gietrzwałdu — miejsca odpustowych wycieczek warmińskiej ludności, ciągnęli losiery. Losiera ze Stanisława zgromadziła niemal całą polską ludność tej wsi. Szli sobie zwolna, nieczuli na urok przyrody, która w ostatnim porwie miała rozciągać przed nimi całą swą krąg, swój ostatni, niepowtarzalny powab. Ten i ów myślał, że oto i losiery coraz rzadsze i coraz rzadziej słychać na ulicy i w domach ojczysty język, że słabnie duch tej ziemi, która przez długie wieki była polską. Wprawdzie jeszcze nie wszystko stracone, jeszcze działa Związek Polaków, jeszcze wychodzi „Gazeta Olsztyńska” nawołująca do wytrwania, jeszcze w Kaletce, w Worytach, w Gietrzwałdzie są polskie szkoły, ale u nich, w Stanisławie? Jak obrotu dzieci przed nawalą niemieccy, jak uszczę je od fali, która coraz silniej, coraz groźniej wodzi się do ich chat, jak przekazać im siłę wytrwania, która w nich samych jest niby granit nieugięty?

Nie wiadomo, kto to wówczas powiedział — może stary Lubomirski, który niejednego guza oberwał podczas plebiscytu, może Walenty Zaremba, nie wiadomo. W każdym razie rzucił ktoś — ni to propozycję, ni to wezwanie:

— Załóżmy u nas, w Stanisławie, polską szkołę.

— A posłacie do niej dzieci?

— Posłemy.

— To i ja posłę.

W Związku Polaków w Olsztynie, dokąd zwrócono się o radę i pomoc, inicjatywę przyjęto z entuzjazmem. Nie minęło i piętnaście dni, gdy przybył nauczyciel Władysław Stachowski. Młody jeszcze, ale z ludźmi umiał się dogadać i łatwo się z nimi zaprzyjaźniał. Stara Jabłonkowa po śmierci męża i wyjeździe dzieci do Westfali nie wiedziała, co zrobić z domem, w którym znajdowały się aż cztery izby. A więc było wszystko, nawet i mieszkanie dla nauczyciela.

Pierwszego września rozpoczęła się nauka. Dwanaścioro dzieci z co najmniej dwustu w wieku szkolnym zamiast do owej pięknej, leżącej na początku wsi niemieckiej szkoły skierowało swe kroki do chałupki o małych okienkach, o niskim pułapie, starej i biednej.

Wtedy to dopiero zawrócił we wsł jak w ulu. — Przespałiśmy sprawę — zameldował swemu zwierzchnikowi Ortsvorsteher Zimmermann — Dopuściliśmy do tego, aby jak ten roplejący wrzód na zdrowym ciele powstała u nas Minderheitsschule, już my ją zlikwidujemy.

Wczasy niedzielne — dobrą formą wypoczynku



Od kilku tygodni przy WDK w Olsztynie powstał punkt wczasów niedzielnych. W pięknym lesie na wybudowanej niedawno estradzie występują w niedziele zespoły artystyczne, którym przypatrują się tłumy przybyłych tu po wypocznik olsztyńskich.

Na zdjęciu: występ zespołu artystycznego zw. zaw. służby zdrowia w Państwowym i publiczności w czasie występu teatralnego lalki popularnego „Warmiacka”.



«Leśna opowieść»

O malinach, grzybach i... wilkach!

Rokrocznie lasy Warmii i Mazur dostarczają wiele ton grzybów, jagód, poziomki, malin, borówek oraz ziół leczniczych. Sezon zbioru tego runa leśnego zaczyna się w maju od kwiatu konwalii, a kończy się późną jesienią na orzechach łaskowych. Skupem zajmują się terenowe placówki przedsiębiorstwa „Las”, które rozsiane są po całym województwie, przeważnie w okolicy większych kompleksów leśnych.

Niedawno zakończono zbiór kwiatu konwalii. Ponad 10 ton cennego surowca otrzymała z tych zbiorów firma farmaceutyczna. Największe ilości kwiatu konwalii dostarczyły lasy koło Rucian i Biesalu.

Po konwalii przyszła kolej na poziomki i czarne jagody. Poziomki zakupiono już ponad 2 tony, a zbiór czarnych jagód rozpoczął się w tych dniach. Urodzaj na czarne jagody jest w tym roku niezbyt pomyślny. Niemniej placówki przedsiębiorstwa „Las” planują zakupić 450 ton tego owocu. Dużo czarnych jagód z naszych lasów przeznaczono na eksport.

W drugiej połowie bież. miesiąca rozpocznie się zbiór malin leśnych. Urodzaj na maliny zapowiada się nadzwyczaj pomyślnie szczególnie w lasach powiatów: Węgorzewo, Pisz, Szczytino, Susz i Ostróda. Plan skupu przedsiębiorstwa „Las” przewidywał 100 ton malin. Zostanie on prawdopodobnie poważnie przekroczony.

Pierwsze borówki pojawiły się w tym roku z początkiem czerwca. Wy-

stąpiły one jednakże w znikomej ilości. Powodem tego był brak dostatecznej wilgoci. Obecnie poza „kurkami” inne grzyby nie pojawiają się. Amatorzy grzybobrania mają jednak nadzieję, że w tym roku grzyby wystąpią masowo na jesieni. Przekonamy się o tym za 2 miesiące.

Wilk — groźne drapieżniki czynią poważne szkody wśród zwierząt leśnych i domowej nie tylko w okresie zimy, ale również i w lecie. Ostatnio w okolicach należących do Rejonu Lasów Państwowych w Szczytnie wilki zagryzły 17 owiec, w tym 6 należących do rolników gromady Piasutno.

Pracownicy lasów państwowych nie szczędzą wysiłków w walce z tymi groźnymi szkodnikami. W ciągu 6 miesięcy br. ubito w lasach Warmii i Mazur ok. 30 wilków. Najwięcej ich padło w lasach powiatu Mrągowa, gdzie w rejonie nadleśnictwa Strzałowo myśliwi uбили 4 wilki.

Leśniczy Mieczysław Bochomulski i gajowy Antoni Maks z leśnictwa Rugalska, idąc śladami starej wilczycy odnaleźli i zniszczyli gniazdo wilcze.

Dwa następne wilki padły w okresie zżerwa od kul leśniczych powiatu Szczytino — Jerzego Cylica i Mieczysława Ingielewicz. Pierwszy z nich zabił wilka o wadze 32 kg. Wilk zabity przez Ingielewicz należał do tegorocznego pokolenia drapieżników, gdyż ważył zaledwie 5,8 kg. Oba wilki ubito w lasach leśnictwa Racibor.

Dzięki zdecydowanej walce z tymi szkodnikami, liczba wilków w na-

Nie ma «ogórkowego sezonu»

Urozmaicony i ciekawy program występów estradowych i koncertów

W najbliższych dniach nie będziemy narzekali na brak rozrywek. Teatr im. St. Jaracza pomimo „urlopowego okresu” wystąpił w dniu wczorajszym z premierą sztuki Zapol-

skiej — „Panna Maliczewska”. Oprócz codziennych spektakli teatralnych w nadchodzące dni będziemy jednak również świadkami innego rodzaju występów artystycznych.

W poniedziałek 12 bm. ekipa wrocławskiego „Artosu” wystąpi w teatrze Jaracza z koncertem pt. „Wysięg z piosenką”. W programie: miłe melodie, uśmiech i podobno dużo śmiechu. Początek przedstawień godz. 17.30 i 20.15.

Olsztyńska orkiestra symfoniczna będzie organizatorem dwu koncertów. 19 bm. arie i duety operetkowe kompozytorów: Lehara, Abrahama i innych śpiewać będą: primadonna operetki warszawskiej Beata Artowska (sopran) i Zdzisław Zaczek (tenor). Orkiestra symfoniczna dyrygować będzie St. Truszczyński. Początek przedstawień naznaczono na godz. 17 i 20. Bilety nabywać można już w przedsprzedaży.

26 bm. również w sali teatru Jaracza z towarzyszeniem olsztyńskiej orkiestry symfonicznej wystąpią nasi znani śpiewacy opery poznańskiej Barbara Kostrowska i Marian Woźniak. W programie arie i duety z najpiękniejszych oper. Początek przedstawienia godz. 20. Bilety znajdują się również w przedsprzedaży. (zb)



Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35-46 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik”.

Prenumerata miesięczna zł 5.—, Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO 1-717/110.

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-12493

DZIEŃ OLSZTYNA

AKCJA wczasów świątecznych w mieście, zapoczątkowana przez WRZZ trwa dalej. Dzisiejszej niedzieli w programie „wczasowców” jakie organizuje WDK przy swojej siedzibie zobaczmy: o godz. 11 filmy dla dzieci „Zbuntowane ryśki”, „Przygody Gucia Pingwina”, „Kim Sabo — podróżnik”. O godz. 14 teatr lalki WDK wystawi sztukę kukiełkową „Zielony mosteczek”. Po południu dla starszych koncert rozrywkowy z udziałem zespołu instrumentalnego i pieśni i tańca wiejskiego domu kultury w Biesalu i zespołu tanecznego OPZB. Wieczorem o godz. 20 do 22 zabawa pod „golem niebem”.

WOJEWÓDZKI komitet przeciwalkoholowy z siedzibą w WRZZ wyznacza na poniedziałek 12 bm. plenarne posiedzenie komitetu. W czasie narady omówione zostaną sprawy organizacyjne oraz zadania jakie stoją przed komitetem w bieżącym okresie. Początek narady godz. 14.

OKOLICE miejskiej hali targowej wyróżniają się pokaźną ilością rosnących tam lip. Ale co z tego — pisze do nas Czytelnik W.Z.

COIGDZIE?

na niedzielę 11.7.54 r.

Teatr im. Jaracza — „Panna Maliczewska”, godz. 20

Czerwony Kapturek — przedstawienie w terenie

KINA

Polonia — „Córka pułku”, godz. 14.30, 17 i 19.30

Odrodzenie — „Żywy trup”, godz. 15, 17.30 i 19.30

Awangarda — „Nedźnicy”, II seria, godzina 14.30, 17 i 19.30

PORANKI

Polonia — „Bracia Benthin”

Awangarda — „Było to w maju”

Apteka dyżurna — Społeczna nr 41, pl. Armii Czerwonej

Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22

Straż Pożarna — tel. 08

Poniedziałek 12.7.54 r.

Teatr im. Jaracza — nieczynny

KINA

Polonia — „Córka pułku”, godz. 17 i 19.30

Odrodzenie — „Żywy trup”, godz. 17.30 i 20

Awangarda — „Nedźnicy”, II seria, godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 2, Stare Miasto

Droga do Polski*)

Stanisławo to wieś duża, bo licząca niemal tysiąc mieszkańców, bogata i zasobna. Po obu stronach kamienistej szosy rozsiadły się domy, wszystkie jak jeden — z czerwonej cegły, o wysokim podmurkowaniu. Przed każdym domem był ogródek, w którym latem pachniała maciejka, a jesienią dumnie wznosiły swe głowy barwne malwy i fioletowe fiolety.

Na początku wsi stała szkoła. Górowała nad innymi domami, połyskując szeregami wielkich okien. Czy ktoś chciał, czy nie, zdążając do wsi musiał przejechać obok niej. W oknach witały go wówczas jasne główki dzieci, a gdy przeszli, to jeszcze z daleka dobiegały ich nawoływania. Ale jeśli to był Polak, aż do końca niemal wbiły się w niego słowa nie świadczące bynajmniej o przyjaznych uczuciach.

Wies miała jeszcze inną szkołę. Mieściła się ona w jednym z domów najmniejszych okazałych. Nie było w nim okien, połyskujących dumnie — ale niepozorne, niewielkie okienka, niknące niemal zupełnie w obramowaniu ciężkich debowych okiennic. Nie wyglądały nimi dzieci z ciekawością, właściwą ich wiekowi, nie widać ich nigdy na zarosłym trawą podwórku, imitującym boisko szkolne. Zdawałoby się, że życia w tej szkole nie ma zupełnie, że nie dzieje się w niej nic takiego, co zasługiwałoby na najmniejszą nawet uwagę.

A jednak szkoła ta, jedyna polska szkoła w powiecie reżelskim — jak twierdziły władze hitlerowskie — junkierskiego państwa i jak podkreślał ustawicznie Ortsvorsteher i wszyscy zgermanizowani obywatele Stanisława — była hańbą dla wszystkich mieszkańców „Kreis Rössel”, dla całego Stanisława.

W szkole tej wychowywało się najmłodsze pokolenie tych, którzy twardo i nieugięte stali przy polskiej mowie, przy polskich obyczajach, którzy ani na chwilę nie zapomnieli, że są Polakami. W szkole tej młodzi Zarembowie, Piotrowscy, Czernińscy przyswajali sobie wiedzę podawaną w ojczystym języku; tu kształtował się ich patriotyzm, budziła nadzieja na lepsze, szczęśliwsze dni, na lepsze, szczęśliwsze jutro.

Polska szkoła w Stanisławie powstała w roku tysiąc dziewięćset trzydziestym, w okresie kiedy wprawdzie nie nosił jeszcze na sobie piętna rządów Hitlera, rządów terroru i przemocy, niemniej Niemcy Hindenburga nie ustępowali w germanizacyjnych dążeniach przyszłemu Niemcom führerowi. Ale w tych to właśnie Niemczech Hindenburga znaleźli się śmiarkowie, którzy

*) Fragmenty opowiadania pod tym samym tytułem jakie ukazało się w zbiorze „Ziemia serdecznie znana” wydany przez Sp. Wyd. „Czytelnik” — 1954 r.

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 28 (284)

11 lipca 1954



„Małe” żniwa już mamy za sobą. Skoszonym rzepakiem zajęły się brygady omlotowe (na zdjęciu). Obecnie uwaga wsi skupia się na sprzącie zbóż kłosowych. Dziesiąte żniwa w Polsce Ludowej przeprowadzimy szybko i sprawnie, jak najlepiej wykorzystując pomoc państwa w postaci nowoczesnych maszyn rolniczych.

CAF fot. Ukłejewski

GORĄCE DNI LUBLINA

Tempo... tempo... Już niewiele dni zostało do wielkiego święta. Lublin — pierwsza stolica Ludowej Polski kipi pracą. Spod rusztowań wylaniają się piękne elewacje domów, wokół zamku na miejscu dawnych rumowisk jak „grzyby po deszczu” rosną pawilony ogromnej wystawy rolniczej. Gorątkowy ruch uderza każdego przybysza, a tych obecnie w Lublinie nie brakuje. Przyjeżdżają tu z całej Polski. Po 10 latach Lublin znów przeżywa swe wielkie dni.



Rusztowania częściowo już zdjęto i malowniczy zaułek lubelski w niczym nie przypomni lubliniakom dawnej brudnej i zaniedbanej ulicy Złotej. Lublin naprawdę jest piękny, lecz piękno jego odkrywamy dopiero dzisiaj.



Wyjazd do Lublina „płoszył” sen z powiek delegowanych. „Gdzie nocoować?”... To był naprawdę problem. Obecnie Lublin otrzyma dwa piękne hotele. „Europe” opłatają jeszcze rusztowania, lecz wnętrze oddano już do użytku.



Na Krakowskim Przedmieściu przechodnie „wrócili” już na chodniki, do niedawna zawalone belkami, deskami, sprzętem... Piękna centralnej ulicy Lublina nie będą już szpecić odrapane domy. Wieczorami zajaśnieją tu neony.



Przed tą tablicą — planem wystawy rolniczej, zatrzymują się mieszkańcy królewskiego grodu. Wokół zamku rozciągają się będą tereny wystawy. W ciągu lipca, sierpnia i września obejrzą ją rzesze zwiedzających.



Najlepsze ekipy z Warszawy (patrz zdjęcie) i Szczecina, pomagają lubliniakom w przebudowie miasta. Doświadczeni budowniczowie warszawskiej Starówki pozostawiają Lublinowi trwałą pamiątkę swej pracy.



Okna zarysowanego pięknym łukiem osiedla na Podzamczu wychodzą wprost na zamek. Roboty zostało tu wiele, lecz załoga budowy dotrzyma słowa. Podzamecze w stanie surowym ma być gotowe na dzień wielkiego święta.

Zdjęcia Wł. Piotrowski



WOJSKO NA OBOZACH LETNICH

W miesiącach letnich wojsko opuszcza koszary, aby w warunkach polowych utrwalić wiedzę zdobytą w czasie wykładów teoretycznych. Toteż na letnich obozach szkoleniowych WP trwa specjalnie wytyczona praca. Za to po powrocie z obozów każdy do niedawna „rekrut” staje się pełnowartościowym żołnierzem.

Nie sztuka strzelać — trzeba umieć trafić dokładnie, prosto w cel — oto dewiza artylerzystów, którzy ćwiczą się na letnich obozach szkoleniowych WP. Na zdjęciu u góry: działo na stanowisku ogniowym.



Gdy żołnierze wypoczywają, szef pododdziału plut. Grzesiak dokonuje przeglądu manierek, menażek itp. ekwipunku osobistego. Czystość i higiena obowiązują nawet w najcięższych warunkach polowych.



Mimo zmęczenia po całym dniu ćwiczeń żołnierze z grupy plut. Gosławskiego, zabrali się do czyszczenia broni. Wiadomo — karabin, to najlepszy sprzymierzeniec żołnierza.



Wesoła piosenka wszędzie towarzyszy żołnierzowi. A już specjalnie wtedy, gdy po dobrze wypełnionym zadaniu można wypocząć pod płótnem namiotu.

Fot. WAF

KRAJ POD ZNAKIEM ŻNIW



Osrodki maszynowe, które nie zdążyły w terminie przygotować maszyn rolniczych, nadrabiają zaległości. Kilka dni temu ruszyły w pole kombajny i żniwiarki, niebawem rozpoczną się omloty. Oto mechanicy PGR Borek Strzebiński dokręcają ostatnie śruby w wyremontowanej młocarni.



Wyremontować — to nie wszystko. Trzeba jeszcze sprawdzić działanie snopowiazki, żeby w czasie żniw nie nastąpiła jakaś nie przewidziana awaria. Toteż członkowie komisji społecznej (na zdjęciu) uważnie obserwują próbę maszyny wyremontowanej przez załogę POM Grodków.

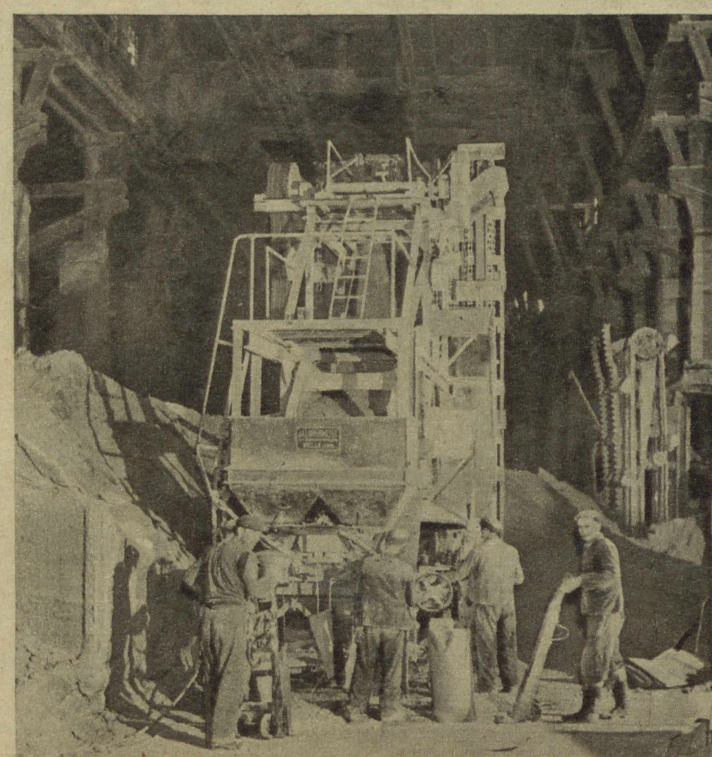


Żniwa „na karku”. Należy więc pospieszyć się z zaopatrzeniem w najkonieczniejszy sprzęt. Toteż stoiska z uprzedzą przed-żniwnym targu w Białymstoku (na zdjęciu) oblezione były przez kupujących.

CAF fot. Miedza

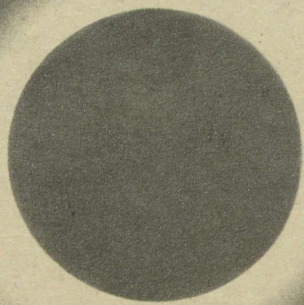


Chłopi z grom. Niedzwica, postanowili m. in. wywiązać się z obowiązkowych dostaw już w 4 tygodnie po sprzęcie zbóż. Mimo żniw regularnie dostarczają mleko do pobliskiej zlewni. Niejedna spóźniona w dostawach gromada powinna wziąć z nich przykład.



W chwili gdy wieś zbiera plony całorocznej pracy — fabryki przygotowują nawozy sztuczne potrzebne w czasie jesiennej akcji siewnej. Robotnicy zakładów wyrabiających nawozy fosforowe wykonali swój plan półroczny na 8 dni przed terminem.

W PAMIĘTNYM DNIU



W Sejnie, na Suwalszczyźnie, gdzie czynna była w dniu zaćmienia słońca, 30 ub. m. stacja obserwacyjna Tow. Miłośników Astronomii, panowały tak pomyślne warunki atmosferyczne, że uzyskano ponad 800 zdjęć dokumentalnych z przebiegu zaćmienia. Zdjęcie nasze przedstawia moment, gdy wokół zakrytej księżycem tarczy słonecznej zapaliła się korona słoneczna. Zdjęcie wykonał inż. Rybarski za pomocą skonstruowanego przez siebie teleskopu zwierciadlanego o średnicy 15 cm, ogniskowej 62 cm. Laboratoryjne opracowanie zdjęcia — inż. Jankowski.

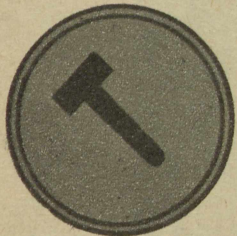
GODŁA ZRZESZEŃ SPORTOWYCH



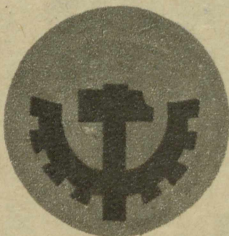
1



2



3



4

28 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Reprodukujemy wyżej cztery godła polskich zrzeszeń sportowych — wszystkie z pewnymi brakami rysunkowymi. Zadanie konkursu polega na trafnym podaniu nazw zrzeszeń i na rysunkowym ich uzupełnieniu.

Rozwiązania konkursu należy nadsyłać do dn. 20 lipca br. pod adresem: „Życie Warszawy”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 z dopiskiem na kopercie: „28 konkurs Dodatku Ilustrowanego”. Za trafne rozwiązania przyznane będą drogą losowania nagrody książkowe.

UWAGA: Rozwiązanie konkursu z dn. 27 czerwca oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia”.



O MISTRZOSTWO ŚWIATA

Kontuzja Puskasa (na zdjęciu) w pierwszym meczu Węgry — Niemcy zach. miała daleko idące konsekwencje. Kapitan drużyny znad Dunaju, w meczu finałowym był tylko statystą i to w dużej mierze zadecydowało, że Węgrzy uznani za najlepszą jedenastkę piłkarską świata, zdobyli tylko wicemistrzostwo. Droga do finału Węgrów była też dużo cięższa niż ich rywali. Wygrać z Brazylią i dwukrotnym mistrzem świata Urugwajem — to sztuka nie lada.

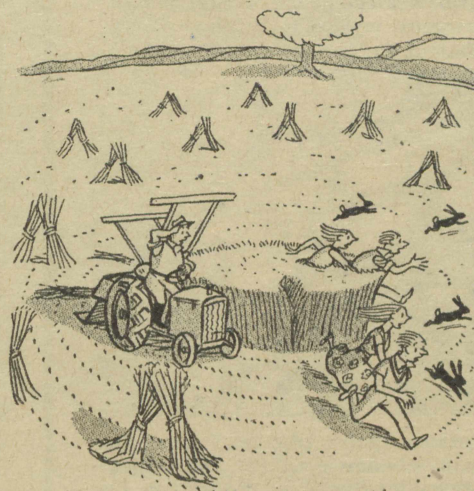


Najpiękniejszy mecz V piłkarskich mistrzostw świata rozegrali w półfinale Węgrzy z Urugwajczykami. 120 minut (zamiast 90) trwała wspaniała walka, w czasie której błyskotliwej, pełnej finezji grze żonglerów południowo-amerykańskich przeciwstawili Węgrzy idealne zgranie, błyskawiczne zmiany pozycji i dynamiczne strzały. Na zdjęciu: Hidegkuti mimo interwencji bramkarza Urugwaju Maspoli i znakomitego obrońcy Martineza strzela głową drugą bramkę.

HUMOR



— Czy płaszcz nie pije pana szanownego pod pachami?

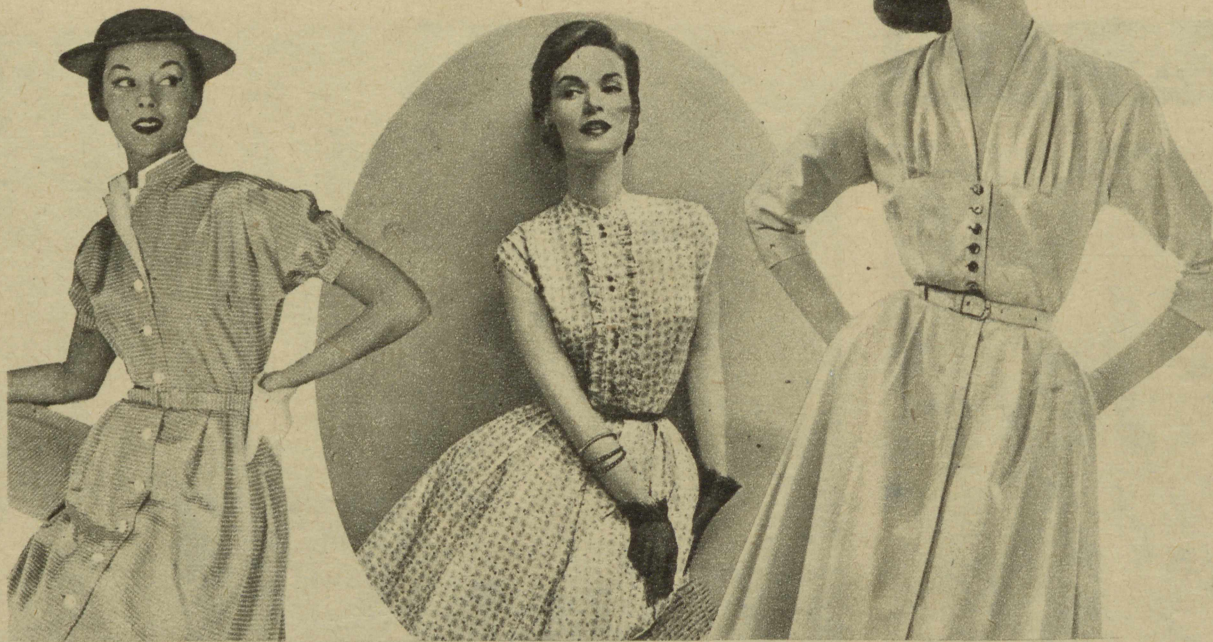


Bez komentarzy



— Czy pewny jesteś, że teraz na pewno obudzimy tatusia?

Moda



MOD. 1. Letnia sukienka z płócienka w paski, zapinana na całej długości. Rękawki kimonowe, lekko przymarszczone do mankietów. Stojący kołnierzyk i klapki podszyte białą piką. Spódnica z kilkoma fałdami na bokach. MOD. 2. Lekka sukienka z wzorzystego woalu lub kretonu. Króciutkie kimonowe rękawki, przymarszczone na ramionach. Mały stojący kołnierzyk, zapięcie na plisie ozdobionej wąskimi fałbankami. Szeroka marszczona spódnica. MOD. 3. Letnia sukienka „na uroczyste okazje” z tafty lub jedwabiu. Poziome cięcia w przodzie, zakładki w górze stanika. Oryginalnie wszyte trzewiczkowe rękawy. Szeroka, półkloszowa spódnica z odstebnowaną plisną w przodzie.